Nr. 239. We Lwowie, Czwartek dnia 19. Października 1882. Rok XXI.

Wychodzi codziennie o godzinie 6. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . 2 złr. — „
w państwie austrjackiem . . 6 . .
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii, Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i Księstw Naddun.
„ Serbii
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes I, Riemergasse 12 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2, Henr. Schalek, eksp. ogłoszeń, Wollzeile 12, Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 23, W. Kukliński w Krakowie. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Gazeta Krakowska

bywały wcale niezła, a przytem tania, (4 złr. kwartalnie wraz z przesyłką), gdyby tylko dała pokój tym długim artykułom wstępnym, które ogłaszane w każdym numerze, stają się przykre i nużą czytelnika. Korespondencje i wyciągi z innych dzienników, są o wiele dla abonentów pożądańsze, niż owe artykuły wstępne. Zawsze jednak wolę „Gazetę Krakowską" niż „Reformę".

Abonent.

Nauczyciel,

akademik, posiadający rutynę do udzielania nauk szkół średnich, poszukuje lokcji na wsi lub we Lwowie. Adres: A. Lunik, słuchacz na wydz. filozof. uniwersytetu we Lwowie. 3823 3—5

Poszukuje się muzykantów

1go dobrego na solo trąbkę (solo-Flügelhornist),
2ch zdolnych skrzypków pierwszych,
1go dobrego kontrabasistę,
1go dobrego wiolonczelistę.

Ci, którzy grają na innym jeszcze instrumencie, będą mieli pierwszeństwo. 3876 1—3

Bliższych objaśnień udziela Administracja Gazety Narodowej.

LWÓW d. 18. października.

(Podróż króla serbskiego do Ruszczuku. — Wywody *Nowego Wremienia.*)

Podróż króla serbskiego Milana do Ruszczuku, w odwiedziny do księcia Bułgarskiego, zwraca na siebie powszechną uwagę prasy wiedeńskiej i pewną irrytację w niej wywołuje. W rzeczy samej, jest czego się irytować. Przedewszystkiem godzi się zapytać, poco król serbski pojechał kokietować z księciem Bułgarji? Czy między Serbią a Bułgarją toczy się jaki spór, który jedynie w zetknięciu się osobistem obu panujących i ich ministrów załatwiony być może? Czy może oba te państwa prowadzą ze sobą tak ożywiony handel, ludność ich w tak ścisłych nawzajem żyje stosunkach, że warto było przez zetknięcie się osobiste monarchów uwieńczyć te ludowe koniwencje? Gdzie tam, ani jedno, ani drugie. Sporu nie ma żadnego, bo nawet wyjątkowo jak na wschodnie stosunki, nie ma zatargu o granice; a stosunki handlowe i wszelkie inne są tak maluczkie, że w żadną rachubę wchodzić nie mogą.

Serbskie pisma powiadają, że król ich musiał odrewizytować księcia za jego odwiedziny zeszłoroczne, a nadto, że musiał pojechać do swojej babki, mieszkającej gdzieś w Mołdawji. Jadąc zaś do babki wzdłuż granic Bułgarji, nie wypadało mu nie zajechać do jej księcia, boby to wyglądało jako nieprzyjazna demonstracja. Oczywiście, tłumaczenia tego na serjo brać nie można. Stosunki rodzinne w panujących domach są zwykle podporządkowywane pod względy polityczne. Jedzie się więc zwykle odwiedzać swe babki dopiero wtedy, kiedy potrzeba z politycznych względów nawiedzić kogoś po drodze, a nie dąży się głównie do babki, i polityczne wizyty oddaje się przypadkowo. Całe więc zachowanie się króla Milana ma ten charakter, iż szło mu o postawienie świecy i Panu Bogu i djabłu, o skarbienie sobie Austrji i nieirytowanie na siebie Moskwy.

Wśród owacyj, których król Milan był przedmiotem, zabrzmiał w Ruszczuku jeden ton, który musiał dyssonansowo obić się o jego uszy. Metropolita bułgarski w przemowie swej do „ukochanego gościa" rzekł między innemi, że wszyscy południowi Słowianie powinni się połączyć pod jedno berło. Pod czyje? Czy pod serbskie, w takim razie wyrządzona by została impertynencja księciu bułgarskiemu; czy pod bułgarskie, w takim razie był to miły komplement dla ukochanego gościa. Ale oczywiście rozumiało się tu owo naczelne berło, berło nad berłami, rezydujące w Petersburgu, wobec którego berła miejscowe, serbskie, bułgarskie lub czarnogórskie będą odgrywały rolę gubernatorów. Milan, jak przystało na człowieka dobrze wychowanego, nie założył protestu przeciw tej alluzji metropolity, ale zapewne dopiere wtedy zrozumiał, jak niezręcznem było z jego strony udawać przed Austrją, że jest jej sercem i duszą oddany, a równocześnie bratać się z wazalami Moskwy.

Nowoje Wremia podróż tę króla serbskiego wita z niekłamaną radością. Widzi w niej bowiem zapowiedź zjednoczenia się księstw i ludów bałkańskich przeciw dwom wspólnym im wrogom, przeciw Turcji i Austrji. Z tych dwóch wrogów, Turcja jest jednak mniej już ważną, zdaniem *Now. Wr.*, bo jest rozbitą i bezsilną; natomiast Austrja jest bardzo niebezpieczną, bo trzymając się taktyki Metternicha, zawartej w „*divide et impera*", różni między sobą księstwa Bałkańskie dla tego aby nad niemi wszystkiemi panować i pokolei powcielać je w swój okręg polityczny i handlowy. Wzywa więc dziennik petersburgski Serbów i Bułgarów, aby w Ruszczuku zawarli sojusz przeciw Austrji, do sojuszu tego przybrali Rumunję, Czarnogórę i Grecję i w zwartym szeregu wystąpili przeciw Austrji. Wtedy — powiada — Austrja nic złego nie zrobi, a gdyby zechciała co zrobić, to Włochy i Moskwa na to nie pozwolą.

Sprawy sejmowe.

XXI.

(Sprawa fundacji dwóch kanonij. — Wybór członków Rady nadzorczej Banku krajowego. — Krajowy komitet przedwyborczy. — Budżet szkolny. — Dwie petycje p. Kraińskiego.)

Sprawa fundacji dwóch kanonij już nie przyjdzie na porządek dzienny teraźniejszej sesji, gdyż już oddawna jest w komisji uchwalona. Komisja bowiem nie chce narazić jej na uchwalenie siłą tylko większości głosów, będąc zarazem niepewną, czy ustawa ta uzyskałaby sankcję z powodu, jak podnosiliśmy, iż i rząd w razie jej sankcjonowania, musiałby znaczną kwotę udotować lepiej resztę kanonij.

* * *

Dziś ma być przedłożona sejmowi urzędownie rozdana wczoraj lista kandydatów na członków Rady nadzorczej Banku krajowego, których wybór proponuje Wydział krajowy. Jak to zwykle bywa w sprawach osobistych, napotyka wniosek Wydziału krajowego i w tym wypadku na samiejszą krytykę w rozmaitych kołach poselskich. Zdania są jednak rozstrzelone, tak iż ostatecznie otrzyma propozycja Wydziału krajowego, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, większość głosów w Izbie, gdy ogół opozycji rozstrzeli się na rozmaite nazwiska. Ogólnie wytykają krytycy Wydziałowi krajowemu następujące braki proponowanej przez niego listy:

1. Że w gronie proponowanych członków niema n i k o g o kto reprezentowałby przemysł, albo przynajmniej jakąś specjalną gałąź przemysłu;

2. że pominięte są kasy oszczędności, które przecież żadną miarą za instytucje konkurencyjne przez Bank krajowy poczytywane być nie mogą;

3. że pominięte są spółki udziałowe, które ze wszech miar mają prawo oczekiwać jak najbardziej przyjaznych stosunków Banku krajowego z niemi;

4. że niema w proponowanej liście ani jednego z członków sejmowej komisji bankowej.

Ciekawa będzie rozprawa nad sposobem formalnego traktowania tej kwestji. Obiegają pogłoski, że p. Grocholski ma zaproponować uznanie jej za nagłą, i bezzwłoczne dokonanie wyboru na dzisiejszem posiedzeniu.

Nasuwa się jednak pytanie jak postąpić należy na wypadek jeżeli w sejmie ten lub ów kandydat nie otrzymałby większości? Czyż w takim razie miałby Wydział krajowy zaproponować znowu taką samą liczbę nowych kandydatów ile odpadłoby? Albo też czy sejm zażąda może z góry postawienia większej liczby kandydatów, z których potrzebną ilość dziewięciu członków i czterech zastępców wybrałby? Wedle statutu musi bowiem sejm wybierać członków Rady nadzorczej Banku krajowego nie inaczej, jak tylko „na p r o p o z y c j ę" Wydziału krajowego, więc propozycja żadna z łona sejmu wyjść nie może.

* * *

Wczoraj obradowało Koło sejmowe nad regulaminem dla krajowego komitetu przedwyborczego. Komitet ten składać się ma z dwóch oddziałów: jednego we Lwowie, drugiego w Krakowie. Każdy oddział będzie kierował wyborami w jednej części kraju, i będzie składał się z [illegible] członków i pięciu zastępców, wybranych z grona Koła sejmowego; resztę, wybranych przez walne zjazdy przedwyborcze delegatów komitetów miejscowych, i pięciu przybranych później przez członków obu pierwszych kategoryj. Wybór członków krajowego komitetu z grona posłów jeszcze nie jest dokonany.

* * *

Rozprawa nad budżetem szkolnym wypadła w tym roku mniej interesującą niż w inne lata. Ciekawą jest tylko — chociaż wcale nie nowa [illegible] — walka pomiędzy Wydziałem krajowym a zasiadającymi w sejmie pedagogami o [illegible] na biblioteki i konferencje nauczycielskie, wynoszącej ogółem około dwudziestu tysięcy.

* * *

Od p. Edmunda Kraińskiego, członka Rady powiatowej w Lisku z wyboru gmin wiejskich wpłynęły do sejmu następujące dwie petycje, będące z sobą w ścisłym związku:

I. Zważywszy, że podatki państwowe z dodatkami krajowemi, powiatowemi, szkolnemi, gminnemi itp. wraz z odsetkami spadkowemi, pobieranemi na rzecz skarbu — i na spisujących akta spadkowe notarjuszów, pochłaniają często cały dochód mniejszych posiadłości wraz z zarobkiem na innem polu zapracowanym;

zważywszy, że gr. kat. ludność wschodniej Galicji, przy jednakowej z ludnością zachodniej Galicji ciężarach, jest od niej uboższą, o pracę 9 dni rocznie, która więcej od tamtej świętuje, i o część zarobionego w dniach powszednich grosza, a spożytego w te 9 dni świątecznych;

zważywszy, że oprócz tych dni z przyczyn obrządkowych — dla produkcji wschodniej Galicji straconych, — przybywa tu jeszcze dni nieprodukcyjnych z powodu zaprowadzonej w szkołach wschodniej Galicji praktyki obchodzenia wszystkich świąt, raz według nowego, a drugi raz według starego kalendarza — zwyczaj, który znajduje naśladowanie i w starszej generacji, — a powiększające znacznie dnie nieprodukcyjne, przyczynia się znakomicie do smutnego faktu, iż materjalny upadek rolniczej ludności wschodniej Galicji — większe niż gdzieindziej przybrał rozmiary — a zjawisko to, domaga się od Wys. reprezentacji kraju możliwego ograniczenia, szerzącego się coraz więcej złego;

zważywszy, że dane kalendarzowe, będące wynikiem matematycznych rachunków, dla starego Juljańskiego kalendarza przez mędrców pogańskich przeprowadzonych, a dla nowego kalendarza (Gregorjańskiego) przez astronomów nowoczesnych, — że przeto kalendarze żadnego związku z dogmatami kościoła lub cerkwi niemają, — a o tej prawdzie świadczą wyznawcy rz. kat. obrządku obchodzący w zabranym kraju święta według obcego sobie kal. st. stylu, a przezto, ani wiary ojców, ani narodowości się nie pozbyli;

zważywszy nareszcie, że przez trzymanie się w szkołach także starego kalendarza, wszczepia się w uczących wątpliwość o ścisłości rachunku nowego, przez tegoczesną kulturę i całą Europę uznanego i przyjętego kalendarza, a tym sposobem zamiast oświaty, szerzyć się może ze szkół ciemnota;

przeto z powodów ekonomicznych i kulturnych raczy Wysoki sejm uchwalić:

Po 1-sze, aby we wszystkich naukowych zakładach Galicji, subwencjonowanych lub utrzymywanych z funduszów krajowych święto wano tylko według nowego, całej monarchii wspólnego kalendarza;

po 2-gie, uzyskanie właściwemi drogami od wysokiego ministerstwa podobnego rozporządzenia dla zakładów naukowych wschodniej Galicji kosztem państwa utrzymywanych.

II Zważywszy, że nauczanie w szkołach ludowych, oprócz alfabetu łacińskiego, drugiego pisma kirylicą lub azbuką zwanego, jest w świeckiem publicznem życiu kraju lub państwa zupełnie zbytecznem, a użytecznem tylko dla tych, którzy za granicą państwa, w którym nauki pobierali, szczęścia szukają lub szukać pragną;

zważywszy, że używanie przy nauce w szkołach języka ruskiego pisma azbuki, przy jednoczesnem świętowaniu według starego kalendarza, wszczepia w młodzież ruską błąd, że ona jest obcą ludom w skład monarchii austro-węgierskiej wchodzącym a innego kalendarza i alfabetu używającym, a powinowatą i przynależną do sąsiedniego wielkiego mocarstwa, używającego tego samego kalendarza i tego samego alfabetu czyli azbuki;

zważywszy, że do pisania po rusku także używanemi bywają litery łacińskie, jak o tem między innemi świadczy wydany temi czasy przez patrjotę małoruskiego poemat Szewczenki, drukowany łacińskiem alfabetem. Niemniej tego dowodzą artykuły w paszportach żołnierskich łacińskiemi literami, po rusku dla żołnierzy Rusinów drukowane;

w interesie więc spokoju kraju i całości monarchii austro-węgierskiej, w celu odjęcia podstawy wrogim wichrzeniom, raczy Wysoki sejm uchwalić:

po 1. aby we wszystkich szkołach ludowych z wykładem ruskim używanie azbuki zastąpiono alfabetem łacińskim;

po 2. aby we właściwej drodze wyjednano u Wys. rządu zastąpienie w okólnikach w tekście ruskim kirylicę łacińskiemi literami.

Sprawozdanie

poselskie posła Chamca.

Horodenka 11. października.

Poseł p. Chamiec zdawał dziś sprawę przed wyborcami z czynności poselskich w Radzie państwa. Mowca zaczął od rozwoju parlamentaryzmu w Austrji i nazwał erę obecną zbliżenia się Słowian, szczęśliwą i dla przyszłości bardzo pomyślną. — Mówił o tem, w jakich państwo jest kłopotach finansowych, jak mu cięży kolosalny dług, jak zasiadając w komisji podatkowej starał się, ażeby przez podatki pośrednie, mniej dotykające kraj nasz, niedobór mógł być pokrytym, specjalnie też, ażeby podatek gruntowy mógł być najmniejszy, w którym to względzie posłowie nasi z innymi, usiłującymi cały ciężar zwalić na nasz kraj, ciężką staczać musieli walkę, a eksc. minister Dunajewski na każdym kroku był i jest nagabywany; formalnie wyrzucają mu forytowanie kraju. Zrobił więc minister co tylko mógł i najpewniej zrobi też wszystko co możliwem będzie dla usunięcia kolosalnych błędów operatu, — w którym to celu nastąpi w jak najkrótszym czasie i reforma urzędów podatkowych. Usprawiedliwiał, że autorami ustawy z r. 1869. byli posłowie przeciwnych obozów, nam nieprzyjaźnych i tak samo ówczesny rząd, jako wykonawca tych ustaw. Zadaniem więc dzisiejszej Rady Rady państwa i rządu jest złagodzić złe skutki poprzednich stosunków. Wówczas tylko 4 posłów z Galicji zasiadało w centralnej komisji dla regulacji podatku gruntowego, przyczem podniósł zasługi posła Krzeczunowicza. W sprawie podatku naftowego czynił co mógł, aby podatek ten był jak najniższym, a jakkolwiek producenci nieco pokrzywdzeni zostali, odbić się zdołają nieznacznie na konsumentach, którzy znów na tem zyskują, że musieliby ponosić inny dotkliwszy podatek w braku tego źródła dochodu dla skarbu. Poseł jest zwolennikiem objęcia kolei pod zarząd państwowy, gdyż w ten sposób mając politykę celną w ręku, może rząd zniżyć taryfy, na czem producent i konsument zyska. Poseł oprócz w komisji podatkowej, pracował i w przemysłowej, w komisji do ustawy o eksploatacji nafty i w komisji do reformy ustawy o stowarzyszeniach asekuracyjnych. Podniósł, że prace te, jakkolwiek dla publiczności nie widoczne, pochłaniają po za parlamentem wiele czasu, i że poseł musi się solidaryzować w kole z opinią większości.

Wyborcy, już z pism publicznych i to przeciwnego posłowi obozu poinformowani o działalności jego i o niezależnem głosowaniu posła, wyrazili się z uznaniem o czynności jego i spokojni są o to, że poselstwo złożyli w zdolne i pracowite ręce, i że poseł ze stanowiska ogólnopaństwowych interesów i interes posiadłości mniejszej miał na oku. W rozpoczętej dyskusji zarzuconym został poseł mnóstwem interpelacyj i życzeń, które popierać przyrzekł, i sam też informował się w sprawach jak n. p. ustanowienia minimum podzielności gruntów włościańskich (za czem jest poseł) i połączenia tego z projektem rządowym co do komasacji, w sprawach odstąpienia pewnej jurysdykcji sądów w ręce miast i zwierzchności gminnych, w której mierze panowie sędziowie, za tem przemawiający, przedstawili data jak najpozytywniejsze. Br. Romaszkan wystąpił z projektem (w skutkach bardzo donośnym) utworzenia instytucji pieniężnej dla konwersji długów hypotecznych posiadłości tak większych jak i mniejszych, aby tę posiadłość wyratować, gdyż inaczej grozi jej ruina; z życzeniem, aby poseł bronił gorliwie zamknięcia granicy od strony Moskwy i Rumunii, gdyż to jest w interesie kraju i zaprowadzony w skutek zamknięcia granicy chów bydła nie da się zmienić, przyczem położył słuszny nacisk na potrzebę poszanowania prawa, bez czego najlepsze ustawy na nic się nie przydadzą, i wreszcie z projektem, ażeby przez otwarcie konkursu spowodować wynalezienie środka (chemicznego) piętnowania bydła, więcej humanitarnego a celowi służącego. Ze strony naczelnika połączonej gminy K. podniesionym został zarzut pokrzywdzenia producentów tytoniu przy odstawie tegoż, za który nie według gatunków dobroci lecz od wagi płacić poczęto i prośba o zaradzenie w tej sprawie. Poseł prosił o daty w tej mierze, chcąc zrobić z nich użytek. Dalej wyrażono życzenie zaprowadzenia magazynów soli na wzór trafik rządowych i wyrobienia sprzedaży soli bydlęcej tanio; zniesienia uciążliwego dla włościan podatku przy dziedziczeniu i w końcu, o konieczną spieszną zmianę procedury cywilnej, której reforma od lat tylu zapowiedzianą i przez ludność jest oczekiwaną, gdyż dotychczasowa jest zbyt rozwlekłą i kosztowną. Poseł zauważywszy co do tej sprawy, której wielką ważność uznaje, — że izba dzisiejsza ma mniej sił prawniczych jak dawniejsza, spodziewa się jednak załatwienia sprawy w ciągu 2 lat; reformę tę najgorliwiej popierać będzie.

Na prośbę w imieniu klasy rzemieślniczej, ażeby poseł raczył popierać reformę ustawy przemysłowej w duchu wiecu rzemieślników, oświadczył poseł, że jest za wolnością stowarzyszenia lecz oraz za nadaniem tworzyć się mającym cechom takiego ustroju i tej powagi, ażeby rzemieślnik w skład ich wchodzący, zasługiwał pod każdym względem na przynależenie do takiej korporacji i ażeby publiczność już z góry wiedzieć mogła, gdzie dobrych wyrobów ma szukać. Poseł upewnia że podniesieniu stanu rzemieślników poświęca najtroskliwszą uwagę. — Ostatecznie odpowiadał poseł na prośbę żydów w sprawie odnogi kolei ze Śniatyna do Horodenki i uzyskania wojska. Sprawozdanie niniejsze kończymy uwagą, że poseł potrzebuje rzeczywiście być człowiekiem olbrzymich zdolności, wpływów a nawet i władzy, aby te wszystkie kwestje módz objąć, traktować i dla tak rozlicznych interesów i potrzeb choćby w części pożądany skutek osiągnąć.

Ziemie polskie.

Z Kijowa d. 30. września piszą do *Kraju*:

Ogół studentów w uniwersytecie tutejszym obecnie dochodzi liczby 1.300, dwie trzecie stanowią studenci wydziału lekarskiego, a reszta — trzech innych wydziałów. Ogromny napływ na wydział lekarski utrudnia bardzo studja praktyczne studentom. Co do narodowości, to do roku 1863 w uniwersytecie przeważną liczbę studentów stanowili Polacy, od tego czasu przeważa żywioł małoruski, potem idą Polacy i żydzi. Chociaż w uniwersytecie kijowskim Polacy są więcej uwzględniani (bo ich przyjmują 20% na ogólną liczbę postępujących) aniżeli w innych uniwersytetach (10%), to jednakże z powodu małej ilości postępujących, liczba ta zwykle nie bywa uzupełnioną.

Drożyzna utrzymania studentów w Kijowie zapewniać im tylko może ciężką egzystencję z lekcyj prywatnych, które nieraz mniej bywają popłatne od niejednej pracy fizycznej; bo student robiąc codziennie ogromne kursa pieszo z jednego końca miasta na drugi, otrzymuje często za parę godzin korepetycji po kilkadziesiąt kopiejek i mniej jeszcze. Ciężkiemu położeniu uniwersyteckiej młodzieży chciano przyjść z pomocą przez założenie tanich mieszkań, lecz te dobre chęci publiczności pozostały w sferze projektów. Stypendja, jakie daje uniwersytet, jak rządowe tak i prywatne, przeszłe tu jeszcze z Wilna, są zbyt małe, aby mogły zabezpieczyć utrzymanie bez jakiegoś innego zajęcia.

Pomimo tego, że uniwersytet kijowski służyć powinien dla mieszkańców zachodniego kraju, tymczasem skutkiem ogromnej przestrzeni, młodzież kształcąca się w nim pochodzi tylko przeważnie z trzech południowo-zachodnich gubernij, a w części zaś i z gubernii mińskiej, czasami mohylewskiej, a co się tyczy młodzieży polskiej, pochodzącej z trzech gubernij, najbardziej w nią obfitujących północno-zachodniego kraju, to ci tylko tu spotykają się wyjątkowo, zarówno jak i młodzież z Królestwa.

Z profesorów-Polaków niema tu nikogo, z wyjątkiem docenta chorób skórnych dr. Ludwika Góreckiego, który strudzony i schorowany, otrzymawszy emeryturę, niedawno usunął się zupełnie. Z dawnych profesorów, kilku zajmuje wybitne stanowiska, a mianowicie były prof. ekonomii politycznej, p. Bunge, jest obecnie ministrem skarbu, b. prof. patologii, p. Kozłow, był jeszcze niedawno głównym inspektorem wojskowo-cesarskim; b. prof. anatomii, p. Walter, obecnie inspektor cywilny szpitali warszawskich, a b. profesor kliniki chorób wewnętrznych, p. Cycuryn, zajmuje też wysokie stanowisko lekarskie w Petersburgu, dr. Izydor Kopernicki były student, a potem prosektor anatomii w Kijowie, jest dziś w Krakowie docentem zaszczytnie znanym ze swoich studjów antropologicznych. Dr. Adrjan Baraniecki, dzisiejszy dyrektor muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, odbywał też swe studja uniwersyteckie w Kijowie. Nasz J. I. Kraszewski przed laty miał zostać docentem literatury polskiej w Kijowie, co jednakże, z niezależnych od niego powodów, nie doszło do skutku.

9

BIUROWY ŻARCIK.

Opowiadanie

przez

Wacława Masłowskiego.

Zgorszony swoją niedomyślnością, pan Kret potrząsa głową i siada na schodach w ten sposób, że kieszeń jego paltota, z której zalatuje zapach czegoś bardzo smacznego, pojawia się tuż przed twarzą małej kobietki. Nie wiadomo przez co, kieszeń poczyna się ruszać i otwierać powoli, a z niej pokazuje się z początku wierzchołek, potem — boki, a wreszcie i cała dwucentowa bułka. Mała kobietka wydaje okrzyk zachwytu, podskakuje i klaszcze w dłonie, a pan Kret uśmiecha się w brodę i milczy. W całej dobie jest to jedyna chwila, w której zapomina w sobie dyurnistę.

Wyraziwszy swą radość, mała kobietka nieśmiało wyciąga rękę, dotyka się bułki i, jakby przestraszona, szybko się cofa i bojaźliwie z pod oka patrzy na pana Kreta, który wciąż się uśmiecha i milczy.

— Bułka! — mówi mała kobietka, żeby zwrócić na siebie jego uwagę.

— Aha! — woła pan Kret, któremu wcale o to nie idzie, aby nauczyć dziecko cierpliwości.— W samej rzeczy, bułka! Czemuż jej nie bierzesz?

Zamiast odpowiedzi, mała kobietka porywa bułkę i zjada ją z apetytem, który sprawia panu Kretowi ogromną przyjemność. Potem — rozstają się: ona znika w jakimś lochu, a on po karkołomnych schodach wchodzi na poddasze, gdzie między dwoma kominami przestrzeń ogrodzona deskami stanowi „stancję dla wolnych osób."

Taka scena bez żadnej zmiany, powtarza się codziennie przez cały tydzień. Jednostajnością swoją nie nudzi ona aktorów, bo w głównej swej treści ma dla nich zawsze urok świeżości: pan Kret co dzień z tem samem ciepłem uczuciem wsłuchuje się w śmiech małej kobietki, a mała kobietka co dzień otrzymuje wyborny przysmak w postaci dwucentowej bułki.

Ale tydzień ten mija i na schyłku swoim przynosi panu Kretowi miłą niespodziankę. Pomimo milczącej — jak zwykle — opozycji człowieka, powszechnie znanego z tego, że się brzydzi przekorą, pan Bryła postanawia, że na przyszłość pan Kret będzie pobierał z kasy dziennie o pięć centów więcej. Ten świetny awans napełnia go radością, z lekka zabarwioną gorzkiem uczuciem: boli go, że właśnie przy tej sposobności pan Mól uważał za wskazane podnieść, iż dyurniści zbyt drogo kosztują, ale pocieszа się przekonaniem, opartem na doświadczeniu, że panowie urzędnicy kosztują niezmiernie drożej; a myśląc tak, z przyjemnością czuje się złośliwym.

Podwyższenie dyurnum dla każdego dyurnisty jest uroczystością olbrzymią z niezliczonych, a tak zrozumiałych powodów, że tu wyliczać ich nie ma potrzeby. Dla pana Kreta zaś jest ona wznioślejszą jeszcze przez to, że pozwala mu wykonać zamiar dawno powzięty, a tylko z braku mamony ciągle odkładany, kupienia małej kobietce elementarza z obrazkami i wizerunkiem Bogarodzicy.

Wieczorem po zamknięciu biura, pan Kret prosto się puszcza w drogę ku starej ruderze nad brzegiem Pełtwi. Dzisiaj jest w doskonałym humorze, bo w kieszeni krom bułki ma elementarz, a tak się śpieszy ucieszyć nim małą kobietkę, że nawet nie wstępuje po drodze do szynkowni „pod czerwonym kogutem."

Stąpając głośniej niż zwykle, wchodzi do ciemnej bramy, zbliża się do karkołomnych schodów, wstępuje na dwa stopnie — i zatrzymuje się zdziwiony: nikt go nie chwyta za nogę.

Chrząka, mruczy, stuka nogami, — wszystko napróżno!

— Mała kobietka! — woła zcicha z odcieniem niepokoju w głosie.

Cicho.

— Mała kobietka! — z jękiem trwogi powtarza i wsłuchuje się, czy nie wpadnie mu do ucha jakikolwiek szelest.

— Cicho — jak przedtem. Krew mu uderza do głowy, gorąco się robi. Co się stać mogło z małą kobietką? zapytuje siebie, a czarne myśli podsuwają mu odpowiedzi jedne gorsze od drugich. Kobietkę porwano, — kobietka umarła, — kobietka zapomniała go!

— Zapomniała! — szepcze z rozpaczą i, jakby nie mógł ustać na nogach, ciężko się opiera o poręcz, głowę ściska rękami i długo, długo rozmyśla nad sieroctwem swojem.

Potem prostuje się, patrzy przed siebie groźnie i energicznie, jak gdyby kogoś wyzywał do walki śmiertelnej i szybko idzie po schodach na górę. Po chwili znowu się pokazuje ze świecą w ręku. Usta ma zaciśnięte, na bladej twarzy osiadł wyraz szalonej jakiejś zawziętości.

Ze świecą, trzymaną nad głową, ogląda wszystkie zakątki. Tuż za schodami ciągnie się poprzek domu wązki a długi korytarz, ciemny jak noc, wilgotny i ponury, jak jaskinia zbójecka. Do tego korytarza wstępuje pan Kret i za każdym krokiem przysłuchuje się bacznie ażali nie usłyszy czego za drzwiami, których napotyka kilka po obu stronach.

Wtem uderza go wybuch snadź długo tłumionego płaczu.

Rzuca się naprzód i wkrótce się zatrzymuje przed stopniami, zbiegającemi w dół, do piwnicy, przymkniętej drzwiami, w których szeroka świecąca się szpara wskazuje, że piwnica jest czyjemś mieszkaniem. Ztamtąd właśnie wyraźnie dochodzi głos płaczącego dziecka.

Pan Kret gasi świecę, ostrożnie schodzi po stopniach i patrzy przez szparę.

Widzi scenę, której długo pojąć nie może.

Na kupie rupieci, z fajką w ustach, siedzi milcząca i ponura Kukułka. Przed nią, po wilgotnej ziemi, pełza na podgiętych pod siebie nogach mała kobietka, a jegomość w czerwonym szalu, zwany Gębaczem, przechadza się po lochu z kijem w ręku.

Panuje milczenie, czasami tylko przerywane łkaniem dziewczynki.

Nareszcie jegomość w czerwonym szalu zatrzymuje się, stuka kijem o ziemię i mówi:

— Dość beczeć! Kto ma łzy, ten od czasu do czasu wypłakać je musi. To zupełnie naturalne. Ale wszystko powinno mieć swój koniec i dlatego mówię: dość beczeć! Tak, szkrabie, dość beczeć i — do roboty! Zaczynaj lekcję od początku!

Jak wprawny aktor, w oka mgnieniu zmienia całą swoją postać, garbi się, pierś wgina, ciężko się wspiera na kiju i, z trudem przesuwając nogami — niby starzec, stojący nad grobem, — idzie mimo dziewczynki, która sunie się za nim na rękach, jak kaleka bez nóg, i woła żałośnie:

— Panie!... Dobry panie!.. Jeden grosz dla kaleki!... Na rany chrystusowe!...

Starzec, stojący nad grobem, znika, — znowu się pojawia jegomość w czerwonym szalu; wstrząsa głową i mówi:

— Dobrze, bardzo dobrze! Kukułko, możesz ją pochwalić.

— Niezupełnie! — mruczy Kukułka. — Na sumienie, niezupełnie! Powinna ostrzej piszczeć, bo starcy są głusi. Takie moje zdanie.

— Zmień je, Kukułko, proszę cię o to!

(D. n.)

* * *

U w a g a o d r e d a k c j i. Przez nieuwagę, maitre-en-pages wypuścił następujący ustęp, który należy wstawić między piątym a szóstym feljetonem. Więc po słowach „To woźny obchodzi biura", — powinno następować to:

Przy świetle sklepiona izba wnet traci swoje podobieństwo do paszczy drzemiącego potworu i staje się znowu grobowcem ludzkich spraw i zatargów, a wszystkie przedmioty, w niej umieszczone, wracają do zwykłych swych kształtów. Wtedy się okazuje, że w izbie nie ma żadnej trupiej głowy, lecz jest jeno od wieków ta sama szara ściana, na której pająk swobodnie porozwieszał swe sieci i są na niej czarne plamy wilgoci, występujące w cieniu jak ogromne wnęki. Dalej się okazuje, że zamiast zębów trupiej głowy, wiszą na tej ścianie dwa rzędy druków i że ów kieł, zraniony przez widok biurowych plag, — to kalendarz ścienny, a owo ostre narzędzie w ręku pana Kreta — to ołówek czerwony.

I tak uproszcza się wszystko: z kalendarza wykreślił dyurnista jeden przeżyty dzień — nic więcej, zgoła nic!

Nad czem-że więc teraz tak głęboko myśli? Ażaliż taka prosta i tak w biurach przyjęta czynność wykreślania dni z kalendarza może pobudzić do jakiejkolwiek myśli?

Ależ — wielki Boże! — dyurnista Kret nie wykreślił dnia, lecz go zabił, jak zabił innych dni wiele, strasznie wiele, jak zabił wszystkie! Zaiste, jest nad czem pomyśleć!

A w toku tych myśli swoich dyurnista Kret spuszcza głowę coraz niżej a niżej na zapadłe piersi, aż wreszcie z jego oka wypada gruba łza i stacza się po wyschłych policzkach, a równocześnie usta poruszają się szeptem:

— I po cóż tak co dzień?... Czyż nie lepiej wszytkie przyszłe dni zabić odrazu?...

Jeszcze chwilę stoi z opuszczoną głową, a potem ją podnosi wysoko i przez okopciałe szyby zakratowanego okna patrzy na niebo. Po jego twarzy zwolna rozlewa się wyraz niewymownej słodyczy, a w głosie czuć bezmiar serdecznego uczucia, gdy mówi półgłosem:

— A mała kobietka?... Cóżby się stało z małą kobietką?...

Tymczasem woźny już pozamykał wszystkie sąsiednie biurowe pokoje i w tej właśnie chwili wchodzi ze światłem do sklepionej izby, co jest wskazówką dla pana Kreta, że nie ma po co dłużej zostawać. Więc bierze paltot, kapelusz, i śpiesznie wychodzi, a przebiegając z ulicy w ulicę aż na koniec miasta, wciąż myśli o małej kobietce i o dawno ubiegłych dniach, które kolejno odtwarza w takim porządku:

* * *

(Tu się dopiero zaczyna feljejon 6. w N. 235.)

Z Izby sądowej.

(Pisma rewolwerowe.)

Przed lwowską ławą przysięgłych toczyła się w poniedziałek d. 16. bm. następująca sprawa.

P. Jan z różnemi przydomkami G n i e w o s z wydawca dwóch dwutygodników *Sztandar* i *Strażnica*, napadł w jednem z pism swoich na lwowskiego korespondenta *Reformy* p. Hilarego Jaworowskiego za to, że ten donosząc o rzeczywistym fakcie, iż prof. Ciesielski Teofil oskarżył kolegę swego do sądu pow. m. del. o obrazę honoru, dodał: „profesorowie uniwersytetu włóczący się po sądach o obrazę honoru, to nieco za wiele.“ W napaści swej p. Gniewosz przedewszystkiem radził redakcji *Reformy*, aby się pozbyła swego korespondenta, a zarazem zarzucił korespondentowi, „że stoi na żołdzie pewnej kliki wzajemnej admiracji“, że pisze „oszczerstwa“ itd. P. Jaworowski czuł się tym artykułem dotknięty, wytoczył więc p. Janowi z Oleksowa proces. W śledztwie p. Gniewosz w y p i e r a ł się, że pisząc o „korespondencie“ wiedział, że nim jest p. Jaworowski, przy rozprawie jednak widząc, że zostanie mu udowodnionem, że się rzecz przeciwnie miała, zaprzestał tej obrony — i oświadczył, że pisał to rozmyślnie przeciw p. Jaworowskiemu, ponieważ tenże pisał tendencyjnie przeciw jego partji tj. „Łączności i zgodzie“ szczególnie zaś naruszał cześć p. Ciesielskiego Teofila, naczelnika tej partji. Na dowód prawdziwości swego twierdzenia, składa liczne korespondencje w *Reformie* do odczytania trybunałowi. Trybunał po dłuższej naradzie uchwalił odczytać te ustępy, któreby się mogły odnosić do motywu obrony oskarżonego. Odczytane jednak korespondencje odznaczały się wielką objektywnością, gdyż korespondent zarówno działanie mniejszości („Łączność i zgoda“) jak i większości Rady krytykuje.

Oskarżony nie był zadowolony z odczytanych wyjątków, ponieważ opuszczono te ustępy, które się tyczyły p. Ciesielskiego. W swojem dłuższem przemówieniu, powołując się ciągle na swoje „uczciwe“ życie, że tylko w obronie stronnictwa „napadł“ na p. Jaworowskiego, który szarpał *Łączność* i *Zgodę*, w interesie potężnej kliki, a użył wyrazu, że stoi na „żołdzie“, ponieważ p. Jaworowski pisząc korespondencje, był za takowe płatny. Zażądał na stwierdzenie swych słów na świadków pp. Ciesielskiego, Jaegermanna, Lewandowskiego i Błockiego.

Oskarżyciel p. J a w o r o w s k i w odpowiedzi na te wywody, upraszał trybunał, ażeby zechciał przychylić się do wszystkich wniosków oskarżonego, który od kilku tygodni groził ciągle skandalami. Pierwszy raz się dowiaduje, aby korespondent pobierający honorarjum za swoją pracę, stał na czyimś żołdzie. Jest to tylko dla p. Gniewosza zrozumiałem. Że jednak p. Gniewosz kilkakrotnie powoływał się na swoją wielką uczciwość, przeto oskarżyciel uprasza trybunał:

1. Wezwać p. Adama Micewskiego, b. pełnomocnika śp. Alfreda Młockiego, którym był do ostatniej chwili zgonu tego wielkiego obywatela, i ten poświadczy, że śp. Młocki rzeczywiście przez dłuższy czas wspierał materjalnie p. Gniewosza, a w ostatnich czasach, przekonawszy się o „przekupstwach“ p. Gniewosza, kazał go „za drzwi wyrzucić.“

2. Wezwać dyrekcję kolei Karola Ludwika o poświadczenie następującego faktu: W czasie wyboru p. Sochora, jeneralnego dyrektora kolei, na posła do Rady państwa, urzędnik kolei p. Müller wydał telegramy p. Gniewoszowi, sądząc, że czyni to w interesie publicznym. Wysłano więc zaufanego urzędnika do p. Gniewosza, aby za pewnem, dość znacznem wynagrodzeniem zdradził tego, który mu depesze wydał. P. Gniewosz za grosz Judaszowy zdradził Müllera, ten oczywiście został wydalony ze służby, i jak powiadają, w nędzy umarł. Gdy nadto p. Gniewosz ustawicznie napadał na kolej i jej organa, dyrekcja uważała za stosowne zapłacić p. Gniewoszowi dla miłego spokoju, dla bezpieczeństwa jednak zażądała wekslu, który w razie ponownych napaści może być zaskarżony. Weksel ten znajduje się w aktach kolei.

3. Wezwać p. Wł. Podgórskiego, dziennikarza, który poświadczy w jaki sposób chciał p. Gniewosz łatwym sposobem przyjść do kilku tysięcy.

4. Przedkłada pismo, które było wydane w kilkuset egzemplarzach, autografowane, p. t. „oświadczenie“, w którem znani obywatele, w pewnej prasowej sprawie z p. Gniewoszem orzekli, „że gdy przyparty był do muru, wówczas trwogą oszalały, jak mówi oświadczenie, wobec tak oczywistego dowodu swych kłamliwych wykrętów, oświadczył p. Gniewosz, iż stanowczo odmawia zadośćuczynienia, zasłaniając się w przerażeniu swojem nową potwarzą, tym razem tak „podłą i haniebną, żeśmy nabyli przekonania, „że człowiek ten odzierający ze sławy swych współobywateli, nie posiada nawet zwykłego zbirom przymiotu męzkiej odwagi i jest pod względem czci zupełnie niepoczytalnym.“ Wobec tego musieliśmy oświadczyć naszemu klientowi, „iż p. Gniewosz należy do rzędu ludzi wyjętych z pod ogólnych prawideł, do rzędu ludzi, od których się nie wymaga, i którym się nie daje zadośćuczynienia“ itd. — Gdyby się trybunał nie przychylił do odczytania całego oświadczenia, w takim razie uprasza oskarżyciel o wezwanie świadków pp. Włodzimierza Zagórskiego, redaktora *Różowego Domina* i Alojzego Boberskiego, likwidatora kasy oszczędności — którzy fakt ten opowiedzą.

Oskarżony p. Gniewosz, zażądał jeszcze na świadków, celem udowodnienia niemoralnego życia oskarżyciela, pp. O. Abramowicza, hr. Karnickiego, dr. Łubińskiego, A. Paczowskiego i Karola Kisielki. — Na tem zakończyła się rozprawa przed południem.

Popołudniu przewodniczący rozprawie p. radca Samolewicz ogłosił uchwałę trybunału (radcy pp. Schätzel i Litwinowicz), w której sprzeciwił się trybunał wszystkim wnioskom tak oskarżyciela jak i oskarżonego, z tego powodu, że nie dotyczą przedmiotu rozprawy. Po odczytaniu świadectwa registratury, z którego okazało się że p. Gniewosz kilkakrotnie już był karany sądownie za obrazę czci — postępowanie dowodowe było skończone.

Nastąpiły ostateczne wywody obu stron. Zastępca prawny oskarżyciela adwokat dr. Górecki, w świetnej mowie wykazywał, że nieznana była na polskim gruncie prasa rewolwerowa, dopiero p. Gniewosz ją zainaugurował, i sam twierdzi że pisma jego są rewolwerowe. Wprawdzie p. Gniewosz w późniejszej mowie twierdził, że „strzela do sumienia“ odpowiedział mu na to szanowny mecenas, że jest to rewolwer, który przykłada do piersi i woła: „pieniądze albo skandal“. Nadto poświęcił dr. Górecki część mowy celem wykazania braku logiki w przemówieniach obrony oskarżonego p. Błażejowskiego, który nawiasowo powiedziawszy, zarzucał oskarżycielowi, że stał po stronie inteligencji i że w sądzie szuka zadośćuczynienia.

P. J a w o r o w s k i w dłuższem przemówieniu wykazywał dlaczego wytoczył proces. *Sztandaru* i *Strażnicy* nigdy nie czytuje, gdyż ma wstręt do podobnych piśmideł, zresztą szkoda mu czasu. Artykuł inkryminowany nadesłano mu pod opaską. Nieraz słyszał o napadach p. Gniewosza na najzacniejszych obywateli kraju, dziwił się że nie wytaczają procesów, ponieważ niepodobna przypuścić, aby tak bezkarnie można szarpać cześć ludzką — wyrobiło się jednak powszechne zdanie, że na to, co p. Gniewosz pisze, nikt nie powinien zwracać uwagi, ponieważ każdy wie, kim jest p. Gniewosz. — Oskarżyciel był jednak zdania, że powinno się poskromić p. Gniewosza. — P. Gniewosz w swojem przemówieniu przedstawił, że oskarżyciel został wezwany i niejako podstawiony przez potężne stronnictwo, któremu zależy na zniszczeniu jego pism.

Tymczasem to wszystko są bajki dla zbałamucenia przysięgłych i rzecz się ma przeciwnie. Wszyscy dobrze mnie życzący odradzali od procesu ze „skandalnikiem“ jak się wyrażali, lecz oskarżyciel wytrwał przy swojem zdaniu i wytoczył skargę przed sąd przysięgłych, aby orzekli, czy wolno napadać ludzi uczciwych. Panu obrońcy zaś oświadczył, że dlatego do sądu zaskarżył, chociaż mu dobrze jest znaną i inna droga do żądania zadośćuczynienia, ponieważ zna fakt, że p. Gniewosza „harapem“ chciano do tego zmusić, lecz nadaremnie. Zresztą powołuje się na oświadczenie wiadome.

Pan Jan z Oleksowa Nepomucen Gniewosz jest dziennikarzem rewolwerowym, niech więc przed kratkami sądowemi odpowiada.

P. G n i e w o s z w ostatecznej mowie, na którą nikt mu już odpowiedzieć nie mógł, mówił wiele o swoich zasługach — o tem, że on przeprowadził dzisiejszą Radę — że chodzi o 4 miliony pożyczki dlatego chcą go zamknąć, aby usunąć go od akcji wyborczej. Narzekał na senat akademicki, że nie wziął w obronę p. Ciesielskiego, że on go musiał bronić itd. Przedewszystkiem zaś po kilkakroć skarżył się na „mafię“, która go prześladuje, na całe dziennikarstwo, do którego należy i oskarżyciel, a przedewszystkiem, że chodzi o usunięcie go od wyborów do Rady miejskiej i do sejmu.

Zdaje się, że wywody te przekonały s z e ś c i u panów przysięgłych, ponieważ na postawione sobie jedno pytanie główne, czy obraził p. Gniewosz oskarżyciela swoim artykułem, odrzekli 6 głosami n i e 6, głosami t a k. Ponieważ do zasądzenia potrzeba najmniej 8 głosów, przeto oskarżony został uznany niewinnym.

Oskarżyciel zgłasza zażalenie nieważności.

Sprawozdanie sejmowe

Dwudzieste siódme posiedzenie z d. 17. października.

(Dokończenie.)

P. H e n r y k W o d z i c k i wytyka komisji, że we wszystkich sprawach nawet specjalnych komisja lustracyjna głos zabierała bez względu na to, że stoją nawet w sprzeczności z innemi specjalnemi komisjami. Krytykuje dalej formę wniosków i rezolucyj komisij, które kończą się niestosowną zdaniem mowcy uchwałą, że sejm przyjmuje sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego do wiadomości. W miejsce tej uchwały proponuje mowca, by sejm przyjął do wiadomości sprawozdanie komisji lustracyjnej i na tem zakończył dyskusję, która przy dobrej woli niektórych członków może potrwać do końca sesji.

S p r a w o z d a w c a II. departamentu poseł K r u k o w i e c k i odpowiada na uwagi p. Antoniewicza. Kadzidła w wnioskach komisji mowca nie widzi, widzi tylko kadzidło u p. Antoniewicza dla marszałka. Co do teatru podnosi, że trzeba było dać subwencję, aby utrzymać teatr aż do zebrania sejmu, a wydawnictwa ludowe lepsze są bez kwestji jak wydawnictwa pewnych innych towarzystw.

Co do rezolucji p. Rożańskiego podnosi w sprawozdaniu Wydziału kr. wszystko co zrobiono, ale dotąd Wydział nie przyszedł jeszcze do ostatecznych wniosków i spodziewać się można wniosków na przyszłej sesji. Co do uwag p. Wodzickiego zwraca poseł uwagę, że komisja lustracyjna starała się nie przyjść ile możności w konflikt z komisją budżetową.

Rezolucję do Wydziału kr. by zawiadomił wszystkie Wydziały powiatowe o okólniku ministerjalnym wydanym w sprawie działalności banku włościańskiego, który pociągnąć należy po przepisy ustawy z dnia 10. lipca 1877 i 28. maja 1881, radził marszałek zwrócić komisji lustracyjnej do zmiany trochę niestosownej stylizacji, zaś rezolucję p. Rożankowskiego w sprawie dzielenia gruntów włościańskich przyjęto. Po tem głosowaniu przyjęto wniosek p. Wodzickiego Henryka, którym całe sprawozdanie komisji lustracyjnej przyjął sejm do wiadomości.

A tak w dosyć sumaryczny sposób załatwiono całe sprawozdanie z czynności Wydziału kr. i cały szereg rozmaitych rezolucyj, które komisja lustracyjna do przyjęcia proponowała.

Bez dyskusji uchwalono wniosek komisji kultury krajowej, by inżynierowi - górnikowi przy Wydziale kraj. przyznano prawa inżynierów i konduktorów krajowych. Tak samo uchwalono na wniosek komisji kolejowej (ref. p. Spławiński) następującą ustawę.

Art. I. Do przedsiębrania czynności urzędowych względem budowli w pobliżu kolei żelaznych, (w rejonie pożarnym) mianowicie do przeprowadzenia komisyj budowniczych i załatwiania podań o pozwolenie na budowę, powołaną jest polityczna władza powiatowa, przyczem zastósowane być mają oprócz ogólnych przepisów budowlanych także i szczegółowe przepisy względem takich budowli istniejące.

Art. II. Z dniem wejścia w życie tej ustawy traci moc obowiązującą rozporządzenie galicyjskiego prezydjum namiestnictwa z dnia 12. sierpnia 1892 Dz. u. kr. nr. 78.

Na wniosek komisji kultury krajowej uchwalono następującą rezolucję:

„Wzywa się Wys. rząd, aby przy zamierzonej zmianie dotychczasowego opodatkowania przemysłu gorzelnianego zechciał:

1. zarządzić, by dzisiejszy system pobierania podatku od objętości naczyń fermentacyjnych był nadal utrzymany, jako najmniej jeszcze uciążliwy pod względem kontroli dla stron i organów nadzorujących. i pod żadnym warunkiem nie dopuścił zaprowadzenia, znanych już ze swej szkodliwości dla stron i władz finansowych, przyrządów zegarowych od oznaczenia ilości uzyskanego alkoholu;

2. by zechciał przy wydzierżawieniu gorzelń gospodarczych przedłużyć czas przedkładania kontraktów dzierżawy, w celu uzyskania opustu podatkowego, do końca października każdorocznie, a nie jak dotąd, owe umowy o wiele pierwej przed rozpoczęciem każdorocznej kampanii gorzelnianej przedkładane być musiały, nakoniec

3. aby strony żądające dla swych gorzelń opustu podatkowego nie były zmuszone składać władzom finansowym corocznie dowodów niezmienionej własności dóbr, gorzelń i przestrzeni posiadanego gruntu, gdyż podobne zmiany, skoro następują, są zaraz podawane do wiadomości c. k. władz, a tem samem dowody niezmienionego posiadania dóbr są zbytecznem tylko obciążeniem stron i tychże władz.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie na rok 1883 a w szczególności o budżecie szkolnym.

Do głosu zapisali się pp. Jan Popiel, Krasicki, ks. Pelczar, Pietruski i ks. Buchwald.

P. Jan P o p i e l wyraża zdziwienie jak i dlaczego toleruje sejm to, że Rada szkolna przekracza preliminowane przez sejm kwoty, którego to przekroczenia nie można usprawiedliwić i wnosi rezolucję wzywającą Wydział krajowy, by asygnował Radzie szkolnej kwoty takie by budżet Rady szkolnej nie był przekraczany.

P. ks. K r a s i c k i w dłuższej przemowie przedstawia wielką krzywdę wyrządzoną ludowi ruskiemu przez to, że się go uczy języka polskiego, który nie jest dlań pożytecznym tak jak inne praktyczne wiadomości.

Rektor ks. P e l c z a r w długiem kaznodziejskim tonem wypowiedzianem przemówieniu staje w obronie Rady szkolnej przeciw zarzutowi przekroczenia preliminarza, które tłómaczy dobremi chęciami tejże Rady w interesie rozwoju szkół ludowych.

Ma ksiądz rektor jednak swoje desiderja pod względem szkół ludowych, mianowicie co do religijnego i obywatelskiego wychowania młodzieży. Aby szkoły były dobre na to trzeba dobrych nauczycieli a jedynym na to środkiem — internaty. Dla ubogich dzieci chciałby ochronek pod sterem zakonnic, zaś dla starszych, chrześciańskich gospód zamiast karczem. Co do samych szkół uważa mowca, iż zanadto są przeładowane teorją a mało uwzględniają praktykę. Kończy wreszcie apostrofą do sejmu, by nie obcinał budżetu szkolnego.

P. ks. B u c h w a l d przy sposobności budżetu szkolnego stara się udowodnić, że w szkołach ludowych koniecznem jest by tak jak dla innych wyznań i dla żydów odbywała się systematyczna i pod kontrolą władz wyższych nauka religii żydowskiej. Wnosi też rezolucję zmierzającą do tego, by Rada szkolna dopilnowała nauki religii dzieci żydowskich.

P. Jan S t a d n i c k i sprzeciwia się ks. Pelczarowi co do jego pochwał dla Rady szkolnej za to, że przekroczyła budżet. Żądania ks. Pelczara, co do przyszłej organizacji szkół mogą być w teorji słuszne, ale niedopasowane one do istniejących stosunków.

P. C h r z a n o w s k i odpowiada p. Popielowi. Za przekroczenia budżetu szkolnego nie mamy kogo pociągać do odpowiedzialności, bo rząd nie jest przed sejmem odpowiedzialny. Przekroczenia preliminarza pochodzą ztąd, że Rada szkolna mylnie układa preliminarze.

S p r a w o z d a w c a podnosi, że mówiono tu wiele, nie o budżecie, lecz o szkołach samych. Na to ostatnie odpowiada w ogólności, że niema nadziei by szkoły ludowe w przyszłości taniej kosztowały, albo że będą takie, które zupełnie wykształcą człowieka. I jedno i drugie niemożliwe. Odpowiada dalej pokrótce na uwagi p. Krasickiego, co do upośledzenia ludu ruskiego i prosi o przejście do specjalnej dyskusji.

Komisja budżetowa wnosi jako preliminarz na r. 1883. W wydatkach 539.585 złr. w dochodach 154.419 złr.

P. P i e t r u s k i do pierwszej rubryki wydatków na zasiłki dla funduszów szkolnych okręgowych w kwocie 332 516 złr. wnosi poprawkę, aby wykreślono z niej kwotę 22.916 złr., a to w pozycjach na przybory naukowe, konferencje nauczycielskie i biblioteki okręgowe. Co do przyborów naukowych przytacza mowca, że przez 5 lat dawano na każdą szkołę po 10 złr. Dano więc razem 50 złr., a zatem kwotę, która na sprawienie najniezbędniejszych przyborów naukowych w pospolitej szkole wystarczyć powinna. Konferencje okręgowe w ogólności dały rezultaty wątpliwe, a w każdym razie mogą się one rzadziej odbywać. Na biblioteki okręgowe wydano w ostatnich latach po kilkaset złr. na każdy okręg, są więc one już jako tako zaopatrzone, a przytem użytkowanie z nich nie bardzo jest ożywione. Takie motywa przytoczyła komisja budżetowa w r. 1881, wykreślając znaczne kwoty z tej rubryki. Wydział krajowy poszedł za temi wskazówkami w tym roku. Przytem wynik tej rubryki za rok ubiegły jest jeszcze o 5.000 złr. mniejszy, jak propozycja Wydziału krajowego. Z zamknięciem rachunku okręgu szkolnego czortkowskiego, który skończył r. 1881 z zapasem siedmiotysięcznym w ręku, uzasadnia mowca, że oszczędności są możliwe. Fundusz lwowskiego okręgu pomimo znacznych przekroczeń w niektórych rubrykach, wykazuje pozostałość 8.000 złr., a pomimo to otrzymał z funduszu krajowego 12.000 złr. zasiłku. Można więc te zasiłki ograniczać i oszczędzać fundusz krajowy.

P. C z e r k a w s k i sprzeciwia się temu wnioskowi, bo nieprawidłowości w zarządzie niektórych funduszów okręgowych, nie powinny za sobą pociągać uszczerbku dla innych okręgów. Co do pozycji wymienionych przez p. Pietruskiego, zwraca mowca uwagę, że nauka teraz jest oparta na okazach itp., których coraz więcej potrzeba, tak, że kwota 50 złr. na nie nie wystarczy. Uzasadnia dalej mowca pożyteczność zjazdów nauczycielskich, co do których poprzedni mowca mylnie jest poinformowany. Nauczyciele nie zjeżdżają się dla zabawy, lecz dla omówienia poważnych kwestyj pod przewodnictwem inspektora. Podnosi wreszcie mowca wielką ważność bibliotek dla nauczycieli, których nie stać na sprawienie sobie książek. Jeżeli te pozycje okrojono w roku zeszłym, to stało się to z powodu złego stanu finansowego, ale nie dla tego, żeby te wydatki były zbyteczne.

P. K r u k o w i e c k i oświadcza się za wnioskami p. Pietruskiego.

P. S a w c z y ń s k i wyjaśnia cel i pożyteczność konferencyj. Co do przyborów, to uważa je za niezbędne i nie są tak kosztowne, szczególniej po wiejskich szkołach. Wartość pieniędzy teraz mniejsza, więc i ta kwota 50 zł., udzielana na przybory, jest małoznaczna; w czem przyłącza się mniej więcej do wywodów p. Czerkawskiego.

Dalszą dyskusję przerwano z powodu braku kompletu i zamknął marszałek posiedzenie o godzinie 4. popołudniu.

* * *

Dwudzieste ósme posiedzenie z dnia 18. października.

Początek posiedzenia o godz. 11 min. 35.

Sekretarz p. Jasiński odczytuje spis petycyj. Ogólna liczba wniesionych petycyj (dziś weszło cztery) wynosi 752.

P. k o m i s a r z r z ą d o w y odpowiada na interpelację p. Onyszkiewicza w sprawie fundacji hr. Krasińskiego na szpital w Rohatynie. Według tego, fundacja ta wejdzie niedługo w życie, gdyż budynek szpitalny jest już na ukończeniu.

Z porządku dziennego odczytuje p. Wereszczyński propozycję Wydziału krajowego na członków Rady nadzorczej banku krajowego.

Marszałek zapowiada, że wybór ten postawi na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia.

P. K r u k o w i e c k i miałby stawiać poprawkę do statutu banku kraj., a co do członków rady nadzorczej proponuje, by sprawę tę przekazać jakiej komisji, gdyż posłowie kreślą wiele w tej liście, więc obawa zachodzi, że rada nie będzie wybrana.

M a r s z a ł e k oświadcza, że ani jeden ani drugi wniosek nie jest dopuszczalny, przeto nie może nad niemi dzisiaj dyskusji otwierać.

W dalszym ciągu przerwanej wczoraj dyskusji o rubryce I. wydatków preliminarza funduszu szkolnego na rok 1883 zabiera głos p. P i e t r u s k i by odpowiedzieć tym posłom, którzy wczoraj przeciw jego wnioskowi przemawiali. Wydział krajowy z pewnością nie życzyłby sobie upadku szkół naszych, lecz musiał się powodować względami oszczędności. Powołuje się w tem na motywa wczoraj przytoczone. Gdyby przypadkowo rubryki na przybory naukowe, biblioteki i konferencje okręgowe były tak bardzo potrzebne, to jeszcze tę oszczędność możnaby w innych pozycjach osiągnąć, jak wczoraj mowca przytoczył przy zasiłkach dla okręgów, które wykazują nadwyżki. Tamte więc pozycje mogą zostać nietknięte.

Zresztą, jak wczoraj powiedziano, Wydział powtarzał motywa komisji budżetowej z r. 1881, a wtedy nikt w Izbie nie podnosił zarzutów, chociaż komisja odnośne rubryki okroiła. Przy tej sposobności odrzuca mowca zarzut, jakoby Wydział kraj. dlatego stawiał wniosek odroczenia rozprawy o ustawie szkolnej, by reformę szkół zepchnąć w ogóle z porządku dziennego. Że Wydział chciał te sprawy przeprowadzić, dowodzi fakt, że Wydział z wielkiem natężeniem musiał pracować, aby te trzy szkolne ustawy na czas wygotować. A trzeba było się spieszyć, gdyż Rada szkolna dopiero 25. lipca przedłożyła te trzy projekta Wydziałowi.

P. R o m a n o w i c z odpowiada p. Pietruskiemu, że nie Wydział kraj. działa szkodliwie dla szkół ale wniosek jego w następstwach swoich może być szkodliwy. Zarzut jednostronności nie może odnosić się do przemawiających wczoraj pedagogów, gdyż bronili oni wniosku komisji budżetowej złożonej z ludzi którzy przedewszystkiem o równowadze budżetowej myśleli, a w skutek wniosków komisji nie będzie potrzeba podwyższać podatków. Nadwyżki dwóch funduszów okręgowych dowodzą, że one są wyjątkowe, gdy inne 32 okręgi nie mają nadwyżek.

W r, 1880. znajdowaliśmy się wobec wielkich niedoborów, nic więc dziwnego, że kreśliliśmy wszystko co tylko się dało. Co do funduszu szkolnego wielka była opozycja w komisji budżetowej przeciw jego okrojeniu a nawet w Izbie p. Hausner temu się sprzeciwiał.

P. K o m i s a r z r z ą d o w y prostuje wczorajsze powiedzenie p. Pietruskiego o tyle, że stan kasy funduszu okręgowego zamiejskiego lwowskiego wynosił z końcem r. 1880, 8.364 zł. 96½ ct, jednakże zaległości bierne w tym czasie wynosiły 16.018 złr. 3 ct., więc rzeczywistej nadwyżki niebyło.

Wyjaśnienie to wywołało sensację, szczególnie pomiędzy członkami komisji budżetowej.

P. W e r e s z c z y ń s k i popiera wniosek Wydziału z tego jeszcze względu, że z powodu uchwał powziętych już po wydrukowaniu budżetu (szkoły rolnicze i fundusze szpitali krakowskich) stoimy wobec niedoboru 25.000 złr., który oszczędnościami pokryć należy.

P. P i e t r u s k i zwraca uwagę, że w zamknięciu funduszu okręgowego lwowskiego wskazane są zaległości bierne w kwocie 16 000 złr., ale są na to wykazane aktywa w kwocie 32.337 złr. w. a.

P. G o l d m a n n odpowiada p. Wereszczyńskiemu i dowodzi mu, że niedoboru obawiać się nie potrzebuje, gdyż kwota 120.000 złr. na budowę koszar będzie pożyczką zwrotną, a przytem pozostałość kasową z r. 1880 wstawiono w mniejszej kwocie w preliminarz przez wzgląd na pożyczkę krajową z r. 1878.

P. Z y b l i k i e w i c z, opuściwszy krzesło marszałkowskie, zabiera głos jako poseł, aby dać pewne wyjaśnienia co do stanu funduszów krajowych.

Otoż fundusz krajowy gospodaruje pożyczanemi pieniędzmi. W r. 1880 zapłacił fundusz krajowy od chwilowych pożyczek 91.000 złr. W r. 1881 jest bardzo szczęśliwy, gdyż nie wykazuje deficytu, lecz nadwyżkę 160.000 złr. Jednak i tu procenta wynosiły 80.000 złr. W r. 1882 procenta od chwilowych pożyczek wyniosą prawdopodobnie 20.000 złr. Ale i to dowodzi, że jeszcze źle stoimy. Dopiero gdy komisje budżetowe zaczęły wyrachowywać nasze dochody, zaczęliśmy zaciągać takie pożyczki. Funduszowi propinacyjnemu 200.000 złr.. funduszowi indemnizacyjnemu 280.000 złr. Pożyczka z r. 1873 cała spotrzebowana (400.000 złr.). fundusz policyjny także (50.000 złr.). Zapas kasowy obecny wyniesie zaledwie 60.000 złr. Dochody liczone są po 102.000 złr. od centa dodatku. Ale r. 1881 najlepszy dał 104.000 złr., więc rok przyszły, jako bardzo zły, da pewnie tylko 100 000 złr., nie 102.000, jak komisja wykazała. Suma złr. 120.000 złr., jako pochodząca z pożyczki z r. 1873, zostanie na papierze, i tej nie będziemy mieli w gotówce.

Mowca czyni te uwagi nie tyle w interesie wniosku Wydziału krajowego przy budżecie szkolnym, lecz dla zwrócenia uwagi przy rozpoczętej dyskusji budżetowej na rzeczywisty stan finansowy kraju. Odnośnie do budżetu szkolnego odwołuje się marszałek do tego, że w innych rubrykach, co do których nie może sobie nawet on sam zdać sprawy, jak np. potrzeby ogólnej natury, Wydział krajowy nic nie okrawa, tak, że niema o tem mowy, by kosztem jakich oszczędności tego funduszu założyć nową jaką szkołę. Niema więc powodu do zaostrzenia dyskusji tak jak się to stało. Co do rachunków Rad okręgowych to niema ich Wydział krajowy, lecz teraz będzie się o nie starał zawsze, gdyż są w nich teraz takie wydatki, które sobie wytłumaczyć trudno. Z tych powodów mowca jest zdania, że okrojenie kilku rubryk do połowy o nie wielką kwotę nie wielką zrobi różnicę.

Sprawozdawca p. W o j c i e c h D z i e d u s z y c k i. Dziwny to wypadek że władza wykonawcza t. j. Wydział sprzeciwia się podwyższeniu budżetu, za czem znowu władza ustawodawcza t. j. sejm się oświadcza. Winą tego anormalny stosunek istnienia rady szkolnej, drugiej władzy wykonawczej, nieodpowiedzialnej przed sejmem. Abyśmy jednak mieli żądać od rady szkolnej, by budżetów nie przekraczała, trzeba przyznawać jej te fundusze jakich ona żąda i to racjonalnie żąda.

Cokolwiek dało się obciąć z preliminarza Rady szkolnej, to komisja uczyniła, w czem poszła za zdaniem Wydziału kraj. Jakkolwiek z finansowego stanowiska odjęcie tej kwoty wynoszącej 22.000 złr. nie może być tak bardzo korzystnem dla budżetu, jednak z rzeczowego stanowiska może dla szkół naszych być ze szkodą.

Jako członek komisji szkolnej, powiada sprawozdawca, że komisja ta pracowała bardzo gorliwie nad reformą ustaw szkolnych, być może, że aż na przyszły rok zostanie w Izbie uchwalone, a wtedy życzeniu marszałka o zakładanie szkół nowych stanie się może zadość. Okrawywanie preliminarzy nie umożliwi z pewnością zakładania nowych szkół.

Odnośnie do wniosku Wydziału krajowego wykazuje sprawozdawca w dłuższym wywodzie potrzebę kwot na te trzy rubryki preliminowanych. Cały pożytek, który krociowym wydatkiem chcemy osiągnąć, możemy zakwestjonować w skutek oszczędności kilkunastu tysięcy.

Co do konferencji nauczycielskich naprowadza jeszcze jedną okoliczność, tj. że te konferencje są ustawą państwową przepisane.

Zwracając się do ostatniego argumentu p. Pietruskiego co do aktywów funduszu okręgowego zalwowskiego podnosi mowca, że te aktywa nie dadzą się ściągnąć, bo są i takie, które są zakwestjonowane lub są w rekursie. Tak samo ma się rzecz z funduszem czortkowskim. Na tej rubryce subwencji nie da się więc nic oszczędzić.

Przy głosowaniu przyjęto rubrykę I. według propozycji Wydziału krajowego zatem zmniejszoną o 22.000 złr.

Godzina pół do drugiej posiedzenie trwa dalej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 18. października.

* **Rozpogadza** się powoli niebo, stosując się widocznie do przepowiedni meteorologicznego obserwatorjum w Wiedniu, które przepowiedziało na najbliższe dnie pogodę przy dotkliwem jednakże obniżeniu temperatury, szczególnie zaś mroźnych porankach i wieczorach.

* **Zakupno Olesska**, miejsca urodzenia króla Jana Sobieskiego, celem odrestaurowania zamku i oddania go na własność kraju, ma przyjść niebawem do skutku.

* **Redaktor** *Kur. Warszaw.* p. Szymanowski przybył do Lwowa.

* **Cywilny ślub** odbędzie się między p. Ludwikiem Inländerem urzędnikiem kolei Karola Ludwika i panną Henryką Racheles.

* (y) **Ruski teatr narodowy.** Wczoraj wystawiono znowu tłumaczoną z niemieckiego sztukę p. Kaisera p. t. „Fałszerze banknotów“. Przedstawienie udało się jak najlepiej — a szczególnie motywa ludowe oddane zostały pysznie. Język ruski jest czysty i zasługują z tego głównie powodu kierownicy pp. Hryniewiecki i Biberowicz na szczególne uznanie. — Wcale dobry komik p. Piasecki w wybornie odśpiewanych wczoraj kupletach napiętnował należycie postępowanie niektórych gazet „russkich“ wzdychających do czasów pańszczyźnianych.

Dowiadujemy się z przyjemnością, że towarzystwo narod. teatru ruskiego zamierza wystąpić kilka razy na scenie teatru hr. Skarbka — nie w chęci zysku materjalnego — tylko celem zaprezentowania się całej publiczności. Sejm subwencjonuje ten teatr kwotą 3000 złr. Menery ruscy odgrywają tu śmieszną rolę, na wystawianie figurek Holdena i innych cyrkowych arlekinów odnajmują salę — tylko nie teatrowi ruskiemu, który odważył się wbrew ich opinii używać czystego języka ruskiego. We czwartek 19. b. m. wystawioną zostanie komedja Gogola „Kawalerowie do wyboru“.

* **Teatr polski w Poznaniu** Dzięki ofiarności ogółu *Dzien. Pozn.* zebrał 21.500 marek na fundusz żelazny teatru polskiego w Poznaniu. Ogólna liczba składek na ten cel urosła już do 27.000 marek i jest nadzieja, że wkrótce dojdzie do potrzebnej wysokości. W Galicji wszystkie Rady miejskie, idąc za przykładem krakowskiej, mają złożyć pewne kwoty na fundusz żelazny teatru polskiego w Poznaniu.

* **Panna Reszke**, Warszawianka, debiutowała przed kilkoma dniami z wielkiem powodzeniem w „Aidzie“, w Barcelonie.

* **Obraz Siemiradzkiego** Zbór ewangelicki krakowski, korzystając przed dwoma laty z obecności mistrza Siemiradzkiego w naszym grodzie, uprosił i zamówił u niego dla tutejszego kościoła ewangelickiego obraz treści religijnej „Chrystus uśmierza burzę“. Jenialny twórca „Pochodni Nerona“ ukończył już zamówiony obraz i wysłał go pod adresem Zboru, uwiadamiając o tem zarząd zboru listem bardzo sympatycznym i zapewniając, że starał się o ile możności, cały swój talent artystyczny wlać w ten nowy religijny utwór. (*Gaz. kr.*)

* **W Peszcie** odbyło się w niedzielę odsłonięcie pomnika P e t ö f i e g o, najstarszego poety węgierskiego. Uroczystość rozpoczęła się w sali akademii węg. przemową o życiu i pismach poety wygłoszoną przez powieściopisarza i przyjaciela zgasłego M. Jokaja, poczem po przemowie burmistrza na placu Petöfiego odsłonięto wspaniały pomnik z kruszcu. Petöfi brał udział w walce za niepodległość Węgier w r. 1848 i był adjutantem Bema, w bitwie pod Hermanstadtem padł przeszyty spisą kozacką.

* **Teatr polski w Petersburgu.** W dalszym ciągu przedstawiono w petersburgskim teatrze polskim „Miód kasztelański“ Kraszewskiego. Sztuka podobała się — dzienniki chwalą grę pp. Lubicza, Fiszera i Zbolińskiego. W ogóle byli artyści naszej sceny obchodzą w Petersburgu prawdziwe tryumfy.

* **P. Władysław Żeleński** został honorowym członkiem Towarzystwa muzycznego w Stanisławowie.

* **Wskutek oberwania się ziemi** w szybie, którego boki nie były należycie zabezpieczone, zasypany został na śmierć w kopalni glinki w Mirowie, w powiecie chrzanowskim, robotnik Franciszek Mostowiuk. Przeciw winnym zarządzono postępowanie karne.

* **Zmarła** w Krakowie Zofia z Duninów Wąsowiczów kasztelanowa Łempicka, w 70 roku życia.

* **Pożar** w gminie powiatu krośnieńskiego, Łężanach, obrócił w perzynę trzy zagrody włościańskie, przyczem włościanka Julia Czekańska doznała silnego poparzenia. Strata 4.240 zł. — W Borszowie, w powiecie przemyskim, pożar zniszczył całe mienie dwóch gospodarzy; strata wynosi 2 300 zł.

* **Mianowanie w armii.** Kapitan II. klasy Antoni Podhayski przy brodzkim pułku obrony krajowej, mianowany oficerem ewidencyjnym i administracyjnym tegoż pułku.

* W sprawozdaniu z uroczystości inauguracyjnej w tutejszym uniwersytecie, umieszczonem w numerze wtorkowym *Gaz. Nar.*, użyto w pospiechu wyrazu niewłaściwego.

Prof. Biliński mianowicie nie stanął w swym odczycie inauguracyjnym ani na gruncie socjalizmu konserwatywnego czy państwowego (jak mylnie podano w sprawozdaniu powyższem), ani na gruncie jakiegokolwiek innego socjalizmu. Przeciwnie, prof. Biliński potępił bezwzględnie wszelki socjalizm, zaznaczając zarazem, że tylko umiarkowane reformy społeczne w duchu konserwatywnym zdołają uchronić społeczeństwa europejskie od niebezpieczeństw socjalistycznych.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** kr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie prócz świąt — od godz. 9 do 1. Nadto we wtorek i piątek po południu od 3—5tej dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* Jutro we czwartek: Św. Piotra z Al.— Św. Serhya.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 17. b. m. Pan L. D. zgubił czek banku hipotecznego opiewający na 100 zł. a J. Z. zgubił 10 met. czarnej koronki wart. 7 zł.

Złożona klacz gniada rasy górskiej, pozostaje w przytrzymaniu A. Sz. pod l. 92 ulica Janowska.

— **Zakład św. Kazimierza w Paryżu.** Książę Władysław Czartoryski w imieniu komitetu wystosował list do Polaków, wzywając ich do poparcia instytucji św. Kazimierza. W liście tym kreśli krótko smutny stan finansowy tego zakładu w następujących słowach: „Zakład św. Kazimierza istniejący w Paryżu od 1846 r., daje przytułek polskim weteranom na wychodźtwie, oraz zapewnia pożywienie i wychowanie sierotom lub ubogim dzieciom polskim za granicą.

„W Zakładzie mieści się przeszło 120 osób a mianowicie: 25 starców od 60 do 90 lat wieku, 54 dziewcząt, 14 chłopców, 12 Sióstr Miłosierdzia i 9 osób służby.

„Uznając pożyteczność Zakładu św. Kazimierza, rząd francuski nadał mu prawa korporacyjne i zatwierdził ustawę, na mocy której Siostry Miłosierdzia Polki, pod zwierzchnictwem Komitetu polsko-francuskiego, złożonego z dam i mężczyzn stanowią zarząd Zakładu.

„Dotąd utrzymywał się Zakład ze stałej zapomogi rządu francuskiego, oraz z dobroczynnych ofiar przyjaznych nam Francuzów i zamożniejszych rodaków polskich. Lecz od pewnego czasu rząd francuski zaczął zmniejszać swe zasiłki, [illegible] 39,000 franków [illegible] 15,000 fr.

„Wobec tak groźnego położenia rzeczy, [illegible] Zakładu [illegible] 1881 roku [illegible]

„Zakład św. Kazimierza [illegible] Zakładu, [illegible] z pomocą [illegible] rodaków.“

— (*M.*) **Od Dubiecka**, 14. października. Wyczytawszy w czasopismach krajowych o nominacji ks. Juliana Kujłowskiego dziekana birczańskiego i proboszcza w Ruskiej wsi na kanonika gremialnego kapituły gr. kat. w Przemyślu, nie możemy pominąć [illegible]

Ks. Kujłowski ukończywszy studja w Paryżu, [illegible] przedmiotu pod znakomitościami pierwszorzędnemi, których wymaganiom przy egzaminach w odszczególniający sposób zadosyć uczynił. Dłuższy czas jako kapłan przebywał na misjach wschodnich, gdzie przyswoił sobie znakomity dar kaznodziejski, a mając pozwolenie od Stolicy Apostolskiej prawić nabożeństwa w obydwóch obrządkach, jest biegłym w poznawaniu rzeczy esencjonalnych i z łatwością odrzucia wszelkie przymieszki samowolne wprowadzone.

Za wolą Ojca św. wraca do Galicji, gdzie od dyecezjalnego biskupa łaskawie przyjęty, osiadł jako pleban w uzyskanej dla niego nowoutworzonej parafii Ruska wieś, w której przez 25 lat z wielkim pożytkiem dla parafii i z chlubą dla swego obrządku pracuje, żyjąc w przyjaźni z sąsiednim mu [illegible] Rusina, [illegible] jakby [illegible] rosnące, [illegible] Działalność [illegible] zwracając [illegible] biskupa [illegible] kanonikiem w katedrze [illegible] wydobył [illegible] „Juliana“ [illegible] dekana [illegible] młodzieży [illegible] wykształcenie [illegible]

— **Strzał w Watykanie.** Papież Leon XIII omało w tych dniach nie został ugodzony kulą. Oto co pisze o tem medjolański *Pungolo*: „Mamy do zarejestrowania alarmujący wypadek z Watykanu. Dnia 29. m. m. jego świątobliwość w towarzystwie kilku monsignorów przechodził się po Watykańskim ogrodzie, [illegible] przebiegła [illegible] natychmiast [illegible] Ponieważ nie [illegible] przypuszczenia [illegible] myśliwego, [illegible]

— **Głowa Guiteau**, zabójcy Garfielda została [illegible] w medycznym muzeum w Waszyngtonie. Złodziejów nie wykryto.

— **Tomat.** W r. 1684 Bachot przez fakultet medyczny w Paryżu, postawił następujące zadanie na doktoryzację: Dowieść, że nektar i ambrozja bogów starożytności były po prostu... czekoladą!

— **Dzielność amazonki.** Młodziutka hrabina [illegible] postępuje sobie jak kobieta XIX. wieku. [illegible] Hrabina [illegible] 25 kroków [illegible] syn Mar[illegible] swoje [illegible]

— **Dr. Biliński w Radzie miejskiej.** Dzienniki autonomiczne [illegible] dotknięte [illegible] Rady miejskiej. [illegible] memorjałowi [illegible] okazało się [illegible] argumentów, [illegible] mniemane [illegible] rzeczywistością, [illegible] przez [illegible] jednogłośnie [illegible] dyscyplinarki [illegible] tu się [illegible] dało się do [illegible] unieść [illegible] najnprzejrzystszych [illegible] których ta [illegible] zwracają [illegible] już opinia [illegible]

Dobra wola wszakże, w połączeniu z „dobrą wiarą“, [illegible] potrafi. [illegible] jeden, [illegible] z góry [illegible] wbrew całej [illegible] i wstępnej [illegible] pomijając [illegible]

Próżno to wszakże usiłowania, prawda zawsze na wierzch wyjdzie, trzeba być przytem bardzo naiwnym, ażeby sądzić, że czytelnicy nie potrafią zrozumieć, co znaczy to pominięcie innych głosów. Zresztą potrafią oni i z mowy dr. Bilińskiego wyczytać rzeczy o tyle dla nich przykrzejsze, że po chodzące z jedynego głosu, podjętego w obronie nienajlepszej sprawy. W jakiż bowiem silniejszy sposób mógł dr. B. podnieść słuszność Rady miejskiej w podjętej walce, jak konstatując, że „pod względem merytorycznym“ ma Reprezentacja miejska najzupełniejszą satysfakcję, albowiem cel, do którego dążyła, został osiągnięty.

Chodziło jej o polepszenie doli ubogich chorych, zostających bez opieki i oto — jak wiadomo zmodyfikował już Wydział krajowy swoje rozporządzenie z d. 27. lipca 1880 r. W jakiż znów lepszy sposób mógł podnieść moralne stanowisko Rady, jak nawołując ją do „puszczenia w niepamięć całej sprawy“? Z drugiej zaś strony, cóż więcej dr. B. mógł powiedzieć na niekorzyść władzy autonomicznej, jak broniąc ją, rewindykowaniem dla niej prawa dyscyplinarek, w sposób, godny najzapaleńszych zwolenników absolutystycznych, hierarchicznych stosunków.

Cóż więcej znowu mogło podkopać powagę tej władzy, jak rzekoma obrona kolegi z komisji budżetowej, przeciw przypuszczalnym nieprzyjemnościom, za co? oto zato, że w zastępstwie mowcy, na publicznem posiedzeniu referował on zasadniczą rezolucję, którą sam Wydział krajowy uznał w końcu za słuszną i sprawiedliwą, wydając swój okólnik z dnia 3. października r. b., co i sam mowca nawet zmuszony był skonstatować. Tem jednem przypuszczeniem, śmiało to twierdzimy, nietylko dr. B. wydał najsmutniejsze świadectwo stronie, którą chciał bronić, ale usprawiedliwił w zupełności całą akcję Rady miejskiej w obronie swych praw.

Jeśli istotnie p. Mochnackiego kompromitowało to wobec Wydziału krajowego, iż dr. Żuliński wymienił go jako referenta rezolucji szpitalnej w pełnej Radzie miejskiej na publicznem posiedzeniu, a co wiadome było powszechnie, to w takim razie żadnego urzędnika Wydziału krajowego do Rady miejskiej wybierać nie należy. Rezolucja ta była jedynie uchwałą, aby Rada miejska prosiła Wydział krajowy o zmodyfikowanie rozporządzenia z d. 27. lipca 1880 r. I nie o tę rezolucję wytoczył Wydział krajowy śledztwo dyscyplinarne lecz o to, iż d. Żuliński w prośbie, przez niego referowanej w Radzie miejskiej, miał przytoczyć z m y ś l o n e f a k t a!

Jeśli więc tak niewinna rzecz, jak referowanie ogólnikowego uchwalenia, aby podano prośba do Wydziału krajowego, kompromitować ma urzędnika Wydziału i potrzeba było dla zasłonięcia go, aby aż dr. Biliński w obronie jego wobec Wydziału przemawiał, iż on sam jest właściwym autorem tego wniosku a nie p. Mochnacki, a p. M. tylko z powodu, iż p. B. nie mógł przybyć na posiedzenie Rady, referował ten wniosek w zastępstwie jego, to z takiego stanu rzeczy wypływa rezultat konieczny, iż żaden urzędnik Wydziału krajowego nie powinien być nigdy do Rady miejskiej wybierany, bo nie ma wobec przełożonych swych władz najmniejszej samodzielności nietylko w zakresie swym urzędniczym, ale nawet i po za tym zakresem.

Nieszczęśliwe było porównanie dr. Bilińskiego, iż Rada miejska jest w tym stosunku do Wydziału krajowego, jak starosta do namiestnictwa. Różnica jest bardzo wielka! Starosta jest mianowanym urzędnikiem podwładnym, za każdą swą urzędową czynność odpowiada władzy wyższej. Rada miejska wychodzi z wyboru. W pewnym zakresie jej autonomii Wydział krajowy nie ma nawet prawa mięszać się w jej czynności. Pojedynczy radny nawet w zakresie, w którym Rada podlega Wydziałowi krajowemu, nie może być powoływany do odpowiedzialności przez Wydział. Odpowiedzialnym jest tylko burmistrz, i z tego powodu ma prawo zawiesić uchwały Rady, jeżeli te uchwały sprzeciwiają się ustawom. Wydział krajowy ma wprawdzie prawo swym urzędnikom wytaczać śledztwo dyscyplinarne, ale tylko wtedy, jeśli chodzi o czynności w zakresie ich urzędowania. Ale nie ma prawa wytaczać śledztwa dyscyplinarnego pojedynczym radnym za ich czynność w Radzie miejskiej, chociażby ci radni byli urzędnikami krajowymi. Więc i pod tym względem dr. Biliński broniąc Wydziału krajowego, mylnem twierdzeniem tę obronę popierał.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nagrody. Za wzorowe pasieki przez włościan lub nauczycieli szkół ludowych założone, tudzież dla nauczycieli szkół ludowych, którzy się z korzyścią dla ludu utrzymywaniem szkółek drzew owocowych zajmują, Komitet Towarzystwa gosp. galic. rozdzielił nagrody w sposób następujący:

a) Nagrody po 15 zł. za pasieki wzorowe otrzymali: 1) Teodor Sodomora, gospodarz z Bieniawy (pow. podhajeckiego), 2) Ilko Weretka, gospodarz z Wołczyniec (pow. stanisławowskiego), 3) Paweł S[illegible]oblicki, gospodarz z Wicyna (pow. złoczowskiego), 4) Piotr Bajcar, nauczyciel ludowy z Pukowa (pow. rohatyńskiego);

b) Zasiłki po 25 zł. za szkółki drzew owocowych otrzymali następujący nauczyciele ludowi: 1) Kornel Cerkiewicz z Piszczatyniec (pow. Borszczów), 2) Michał Dmytryk z Podpieczar (pow. Tłumacz), 3) Teodor Ławicki z Strychaniec (pow. Tłumacz), 4) Jakób Dochniak z Czerteża (pow. Sanok), 5) Piotr Bajcar z Pukowa (pow. Rohatyn), 6) Florjan Izdebski z Ładyczyna (pow. Tarnopol), 7) Franciszek Sielecki z Radłowic (pow. Sambor), 8) Michał Pyk z Horodyszcza (pow. Sambor), 9) ks. Józef Kurczmanowicz z Olszanicy (pow. Złoczów), 10) Ignacy Naływajko z Meteniowa (pow. Złoczów) 11) Rudolf Malfait z Starych Brodów (pow. Brody) 12) Jan Sznajgiert z Baryna (pow. Buczacz), 13) Julian Rzeczycki z Iwanówki (pow. Trembowla), 14) Franciszek Łukawiecki z Liszni (pow. Drohobycz), wreszcie 15) i 16) nagrodę oddał Komitet do dyspozycji oddziałowi jarosławskiemu, celem rozdzielenia pomiędzy 4 kandydatów na uwzględnienie zarówno zasługujących: (Florjana Gardziela z Sieniawy, Albina Skerzyńskiego z Tuczap, Marcelego Frankiewicza z Sośnicy i Stefana Taklińskiego ze Skołoczowa.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Regulamin wyborczy przez Koło polskie uchwalony:

1) Centralny komitet przedwyborczy wybrany przez Koło sejmowe dzieli się na dwa oddziały, jeden z siedzibą we Lwowie, drugi w Krakowie. Każdy oddział składa się z 10 członków i 5 zastępców.

2) Oddział centralnego komitetu przedwyborczego będzie ukonstytuowany i rozpocznie swoje działanie, skoro większość członków oddziału przez koło sejmowe wybranych, wybierze z pośród siebie prezesa, zastępcę jego i sekretarza.

3) Jeżeli który z wybranych przez Koło sejmowe członków komitetu wystąpi ze składu oddziału, albo stale przestanie brać udział w pracach tegoż, prezes oddziału powoła w jego miejsce jednego z wybranych przez Koło sejmowe 5 zastępców.

4) Oddziały powołają w stosownym czasie osoby piastujące godności prezesów Rad powiatowych i burmistrzów miast, lub inne wpływowe osobistości do zawiązania komitetów przedwyborczych gmin wiejskich i miast.

5) Skoro komitety przedwyborcze ukonstytuują się, wybiorą po jednym delegacie na zjazdy delegatów, które prezesowie oddziałów komitetu centralnego powołają do Lwowa, względnie do Krakowa.

6) Przewodniczący oddziału przewodniczy na zebraniu delegatów, w którem biorą udział także członkowie oddziału.

7) Zjazd delegatów wybiera do oddziału komitetu przedwyborczego centralnego 5 członków, którzy wejdą w skład dotyczącego oddziału.

8) Wzmocnione tym sposobem oddziały powołać mogą jeszcze po 5 dalszych członków, którzy odtąd stale wchodzą do ich składu.

9) Oddziały centralnego komitetu przedwyborczego działają niezależnie od siebie; w razie potrzeby oddziały porozumiewają się wzajemnie.

10) Komitety przedwyborcze miejscowe przedstawiają oddziałom kandydatów dla wyboru z mniejszej posiadłości a z miast podają kandydatów do wiadomości oddziałów, czuwają nad akcją wyborczą przy prawyborach i wyborach, donoszą o przebiegu akcji wyborczej właściwemu oddziałowi komitetu przedwyborczego.

11) Oddziały centralnego komitetu przedwyborczego zatwierdzają kandydatów poselskich, dla okręgów wiejskich i ogłaszają kandydatów poselskich dla miast.

12) Oddziały centralnego komitetu przedwyborczego postarają się o zwołanie zjazdów przedwyborczych większej własności i nie przesądzając jakie kandydatury wyjdą z łona tych zjazdów ogłoszą listę niektórych kandydatów, których wybór do sejmu przez większą własność w ogóle byłby pożądanym.

14) Centralny komitet przedwyborczy pełni czynności swoje przez cały jeden perjod sejmowy.

* * *

Żywiec d. 17. listopada. (Pryw.) Dzisiaj odbył się w Żywcu uroczysty akt zaczęcia budowy kolei transwersalnej. Powyższy akt został przemową inspektora Neuhubera rozpoczęty, który wyszczególniwszy ważność kolei transwersalnej dla państwa i kraju, poprosił kanonika ks. Manieckiego, by tenże błogosławieństwem kościelnem uświęcił przeprowadzić się mającą budowę. Ks. kanonik w dłuższej przemowie wyraził radość, że jest w położeniu tak ważną pracę począć aktem kościelnym. Wzywając dla przedsiębiorstwa błogosławieństwa nieba, ks. kanonik był także pierwszym, który wziąwszy łopatę w rękę na znak faktycznie rozpoczętej roboty kawałki ziemi w taczki rzucił. Po odprawieniu aktu kościelnego pan inspektor Neuhuber wzniósł zdrowie Najj. Pana, które ze strony licznie zgromadzonych gości hucznie powtórzonem zostało. Starosta żywiecki pan Morawetz wzniósł zdrowie arcyksięcia Albrechta, który oddaniem bezpłatnem gruntów pod kolej umożebnił natychmiastowe rozpoczęcie budowy. Adwokat Bogdani jako zastępca Rady powiatowej żywieckiej wyraził życzenie, aby żywioł narodowy przy budowie kolei transwersalnej odpowiednio został uwzględnionym i w tej supozycji życzył przedsiębiorstwu jak najlepszego powodzenia. Sekretarz przedsiębiorstwa, p. Kazimierz Koller odpowiedział, że przedsiębiorcy z przyjemnością i rzetelnie zastosowali się do żądań kraju a i nadal chętnie zadosyć uczynią słusznym aspiracjom. Szef inżynier Kutscha zakończył ten uroczysty akt toastem na pomyślność Galicji, który toast przyjęto żywymi okrzykami.

Wiedeń d. 18. października. (Pryw.) Wczoraj przez pół godziny oglądał „Hołd pruski“ Matejki arcyksiążę Karol Ludwik. Objaśnienia dawał Bogucki. Arcyksiążę był zachwycony, nadzwyczaj chwalił obraz, dowiadywał się dokładnie o szczegóły i skonstatował, że malarz trzymał się wiernie prawdy historycznej. Dalej wyraził się arcyksiążę, że jego i także cesarza nader nieprzyjemnie dotknęły stronnicze i niesprawiedliwe zarzuty *Tagblattu*, jakoby Matejko był malarzem tendencyjnym, zarzuty, pomawiające go o przesadę, i starające się spotwarzyć narodowość polską. Arcyksiążę powiedział, że Polacy mogą być dumni z Matejki, jako wielkiego artysty i wielkiego obywatela. Nakoniec kazał Matejce serdecznie podziękować i pozdrowić go od siebie.

Kotar d. 18. października. (Pryw.) Książę Nikita czarnogórski podejmuje z polecenia moskiewskiego rządu podróż do Rzymu.

Wiedeń d. 17. października. Feldmarszałek Marożcicz umarł.

Praga d. 17. października. Rieger na posiedzeniu sejmu wnosi interpelację, ażali rząd zamierza przedłożyć taką reformę sejmowej ordynacji wyborczej, któraby ją postawiła w zgodzie z sankcjonowaną już ordynacją wyborczą do Rady państwa i zniosłaby teraźniejsze jej niedostatki?

Zagrzeb d. 17. października. Komisja inartykulacyjna przyjęła wszystkiemi głosami przeciw głosowi Wojnowicza wniosek bana co do wpisania dawniejszych rozporządzeń dotyczących Pogranicza w ustawy krajowe.

Kair d. 17. października. Nota gabinetu egipskiego, zaadresowana do Maleta, obstaje przy tem, aby przykładnie ukarano buntowników, gdyż to leży w interesie utrzymaniu porządku w kraju. Domaga się ona nadto aby proces przeciw Arabiemu nie ciągnął się długo, bo to przeczy zwyczajom ludów wschodnich.

Berno d. 18. października. Komisja reformy wyborczej przyjęła wniosek Sturma, aby na podstawie odpowiednich wniosków przedłożyć na następnej sesji wniosek rozszerzenia prawa wyborczego do sejmu. Za wnioskiem Schroma, aby jeszcze na tegorocznej sesji przedłożyć projekt ustawy, wotum mniejszości.

Dublin d. 18. października. Narodowa konferencja irlandzka pod prezydencją Parnella uchwaliła utworzenie narodowej irlandzkiej ligi w myśl znanego programu.

Konstantynopol d. 18. października. Były prezydent ministrów, a obecnie gubernator Brussy, Achmet Vefik basza, z powodu nieposłuszeństwa rozkazom W. Porty, został złożony z posady i oddany pod sąd Rady państwa. W odpowiedzi na notę Dufferina z 8. bm. w sprawie ewakuacji Egiptu, Porta wręczyła swoją notę, w której oświadcza gotowość swoją do traktowania z Anglią, co do ostatecznego uregulowania stosunków w Egipcie, i wierzy z zaufaniem w przyjaźń Anglii, że główne podstawy *status quo* nie doznają żadnej zmiany.

Przyjechali dnia 18. października 1882.

Hotel ŻORZA: R. hr. Poniński z Kowalówki. W. Szymanowski i R. Wolf z Warszawy. Dr. A. Rappaport z Wiednia.

Hotel LANGA: P. Josefsthal z Wieliczki. A. Kozakiewicz z Bobowy. G. Rainach z Manheimu. D. Schiffer z Monachium.

Hotel ANGIELSKI: K. Bartoszewski z Jarosławia. J. Rudowski z Krakowa. Ksiądz T. Olesiński z Jarosławia.

Hotel WARSZAWSKI: J. Sołowij z Poturzycy. L. Madejewski z Horodyszcza. Dr. A. Waligórski z Przemyśla.

Lwów, z izby handlowej, 18. października,

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).		
Kolei galic. Karola Ludwika	309 50	312 50
" Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	170 —	173 —
Banku hypot. galic. po 200 złr.	305 —	309 —
" kredyt. galic. po 200 złr.	247 —	252 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 50	100 50
" " " 4 " "	91 30	92 50
" " " 5 " okres.	99 50	100 50
" " " 4 " "	87 75	88 75
Banku hyp. galic. 6 prct.	101 85	102 85
" " " 5 " 10% pr.	101 —	102 —
" " " 5 "	98 —	99 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 50	103 —
" " " " 5 "	95 —	96 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	— —	— —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	99 50	100 50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	19 50	21 50
" " Stanisławowa	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 56	5 63
" cesarski	5 58	5 68
Napoleondor	9 44	9 54
Półimperjał rosyjski	9 72	9 83
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
" " papierowy	1 17¾	1 19¾
100 marek niemieckich	58 30	59 —
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 17 Października 1882. godzina 1 minut 45 popołudniu.

Losy kredytowe	174.50	Węgier. kred. ak.	297.25
Anglo-austr.	125.—	Unionsbank	122.25
Kolej Kar. Lud.	312.—	Nordbahn	281.—
Kolej Połud.	137 90	Kolej Alföld.	170.50
Kolej Elżbiety	212.—	Kolej Lw.-czer.	171.—
Węg. Nordostb.	163 50	Wied. Comunal.	124.25
Węg. obl. p. w. z.	94 50	Węg. kolej zach.	165.50
Kolej siedmiog.	109 —	Losy tureckie	27.50
Renta węg. 6%	119.50	Bankverein	115.80
Ros. rubel pap.	1.18 75	Losy węgier.	117.25
Galic. indemniz.	99.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń, 18 października 1882 godzina 10 min 45 przed ołudniem

Akcje kredyt	302. 0	Anglo-austrj.	124 50
Kolei Kar.-Lud	310. 0	Kolej Połudn	137 25
Unionsbank	121.25	Napoleondor	9.49½
Rosyjs. bankn.	1.19	Usposobienie ciche	

Berlin, 17. października godzina 5 minut 30 po południu

Rosyjs. bank.	2 3 45	Akcje kredyt	525.50
Lombardy	237 50	Galicyjskie	133.75
Kole Rumuń.	60 —	Aust. bank	170 90

Wiedeń 16. październ.

	płacą	żądają
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	76 90	77 10
" " w srebrze 5 "	77 50	77 65
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w.a. 4 pr.	119 50	120 —
Pożycz. loteryj. 1860 " 500 " " " 5 "	130 2[illegible]	130 60
Pożycz. loteryj. 1860 " 100 " " "	184 50	185 —
Pożycz. loteryj. 1864 " 100 " " "	171 —	171 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	145 50	146
Renta złota ... prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 70	100 10
Bukowińskie	99 —	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 50	119 65
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	135	135 50
Węgierska poż. po 100 złr.	117 25	117 75
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	125 25	125 50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	306 25	306 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	296 50	297
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	875 —	885 —
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	829 —	831
Unionsbank po 100 złr.	122 10	122 80
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	145 50	146
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	115 60	115 90
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	170 75	171 25
Elżbiety " 200 " "	212 25	212 75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2808 —	2813 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	195 25	195 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	311 50	312
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	23 50	24 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	170 —	170 50
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	207 —	207 50
" " l. B. " 200 "	238	238 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	166 50	167 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	163 25	168 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	342 25	342 75
Südbahn po 200 zł. sr.	137 —	137 25
Tramway wied. po 170 zł.	231 75	232 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	162 —	162 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	163 50	164 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	165 75	166 25
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	118 30	118 60
" spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	100 —	100 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92	92 40
" " " 5 " "	100	100 40
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 60	102 30
" Zakł. kr. włoś. 6 " "	102	103
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 35	100 50
" " " w. a. 5 "	100 50	100 75
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	94 25	94 75
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	96 80	97 10
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	101 60	102 —
Elżbiety po 5 prc. sr.	97 75	98 —
" em. 1862 5 pr. sr. w. a.	97 75	98
" " 1870 5 " " "	100 40	100 80
" " 1872 5 " " "	101 50	102
Ferdynanda płn. 5 prc. m.k.	106 25	107 —
" " 5 " w.a.	101 75	
" " 5 " srebr.	107	107 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	100 80	100 80
" II. em. 5 prc.	—	—
" III. em. 1871 300	— —	— —
" IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 65	98 90
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 50	101 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 50	97 —
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 —	96 50
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	100 40	100 70
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 10	100 40
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 10	100 40
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	91 50	92 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	174 50	175 —
Klary po 40 złr. m. k.	38 50	39 —
Insbruckie prem. poż.	22 50	23 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 50	21
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	—	39 25
Palffy po 40 złr. m. k.	35 75	36 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 25	19 75
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 50	52 50
Solnogrodzkie prem. poż.	23 50	24
St. Genois po 40 złr. m. k.	46 —	47 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 25	25 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	28 —	29 —
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	40 —	40 50
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 55	58 60
Frankfurt 100 mark.	58 55	58 6[illegible]
Hamburg 100 mark	58 55	58 60
Londyn 100 fnt. szterl.	119 60	119 80
Paryż 100 franków	47 30	47 35

L. 42336.

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania jednego a względnie więcej stypendjów z fundacji pod nazwą *ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego* ogłasza się niniejszem konkurs.

Stypendja te przeznaczone są dla ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan Rzeszowa, lub też niższych urzędników publicznych, krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w b. obwodzie Rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych, z zachowaniem atoli pierwszeństwa dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacji.

Każde stypendjum wynosić będzie 120, 150 lub 200 złr. w. a. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli odbarczony niem uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.

Chcący się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendjów, winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego *najdalej do 15. listopada r. b.* i załączyć: metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach.

Nadto winni kandydaci, którzy według tego, co wyżej powiedziano, mniemają mieć pierwszeństwo do stypendjów, dotyczące własności swoje wiarogodnie udowodnić.

Stypendyści powyższej fundacji, którzy pokończyli nauki w szkołach w kraju istniejących, zatrzymać mogą stypendja jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ściśle egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.

3897 1–3

Z Wydziału krajowego

królestwa Galicji i Lodomerji z W. księstwem Krakowskiem

we Lwowie, dnia 30. września 1882.

L. 2111.

Obwieszczenie.

W celu wydzierzawienia prawa

a) dodatków komunalnych w wysokości 100% od napojów gorzałczanych i 76% od piwa wedle taryfy zniesionego w r. 1835 podatku konsumcyjnego wraz z prawem poboru 3 ct. od garnca czyli 1 ct. od 1. litra okowity.

b) prawa propinacji na 6tej dzielnicy winnickiej, tudzież na gruncie Korościelnego.

c) prawa poboru czynszyku propinacyjnego, przysługującego funduszowi religijnemu na czas od 1. stycznia 1883 do końca grudnia 1885 odbędzie się w urzędzie miejskim publiczna licytacja ustna z przypuszczeniem ofert pisemnych dnia 13. listopada r. b., a gdyby na terminie tym licytacja ta nie przyszła do skutku w dniach 14. i 15. listopada r. b.

Cena wywoławcza za wszystkie prawa poboru wynosi mianowicie:

a) za dodatki komunalne	.	8903 złr.
b) za prawo propinacji	.	1499 „
c) za czynszyk propinacyjny	.	900 „
Razem		11.302 złr.

wyraźnie jedenaście tysięcy trzysta dwa złotych reńskich aust. wal. z której 10% jako wadjum przed rozpoczęciem licytacji w gotówce lub też w papierach kurs publiczny mających złożyć należy.

Kaucja równa się kwartalnej racie czynszu dzierżawnego.
Warunki dzierżawne wolno odczytać w urzędzie miejskim.

Magistrat król. miasta
Żółkwi dnia 8. października 1882.

Burmistrz
Skólimowski.

3885 3–3

Ces. król.  uprzyw.
kolej Lwowsko-Czerniow.-Jasska

Liczba 20057/V

Następujące materjały będą sprzedane

w drodze ofert, mianowicie

około 1600 cetnarów metrycznych zużytych szyn żelaznych
„ 5200 „ „ starego żelaziwa i stali
„ 120 „ „ starej miedzi, mosiądzu żółtego i czerwonego oraz ołowiu
około 20 cetnarów metrycznych odłamów szklannych
„ 4 „ „ rozmaitych odpadów i
120 beczek z oleju i nafty.

Oferty należycie ostęplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis „oferta na kupno starzyzny" należy wnieść najdalej do 26. października r. b. godziny 11. przed południem u zarządu głównego w Wiedniu (I. Elisabethstrasse 9) komitetu zarządzającego w Bukareszcie, lub dyrekcji ruchu we Lwowie albo w Jassach, równocześnie zaś, jednak oddzielnie złożyć przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadjum w wysokości 5proc. kwoty kupnej.

Wykazy szczegółowe jakoteż warunki sprzedaży mogą być przejrzane w biurach zarządu materjałów we Wiedniu, w Bukareszcie, we Lwowie i Jassach.

Wiedeń dnia 7. października 1882.

Rada zawiadowcza.

Rządca dóbr

który zarządzał przez lat siedm większym majątkiem i może się wykazać najchlubniejszemi świadectwami z dokładnej znajomości postępowego i racjonalnego gospodarstwa rolnego i leśnego, z miernictwa, budownictwa wiejskiego, uprawy chmielu, biegły w sprawach administracyjnych i sądowych, posiadający dokładną wiedzę o mechanice i egzamin rządowy z leśnictwa etc. poszukuje od nowego roku odpowiedniej posady. Łaskawe oferty uprasza się pod literą: E. K. poste restante Jaworów. 3875 2–6

zawiadamia P. T. gospodarzy i rolników, że z powodu licznego odbioru pudrety, jeszcze niewielką ilość do zasiewu pszenicy sprzedać może.

O pomyślnych i zadziwiających skutkach użycia pudrety w zasiewach jesiennych i wiosennych, posiada Fabryka liczne listy pochwalne, z których kilka tymczasowo umieszcza się

Wny August Bobrownicki, właściciel Malawy, poczta Rzeszów, donosi listem: „Zakupionej w zeszłym roku pudrety użyłem pod pszenicę w stosunku sześciu cetnarów cłowych na morg gleby pszennej (glinka, piasek), „która od siedmiu lat nie była nawożoną". Skutki nawozu tego są znaczne, rozkrzewienie zboża dobre, wzrost silny". Zeszłego roku kupił Wny pan Bobrownicki 4 cetnarów cłowych, tego roku zaś 00 cetnarów".

Wielmożny Teofil Łucki, właściciel Mełny koło Strzelisk, i właściciel handlu nasion we Lwowie donosi nam: „Rezultaty mam po używaniu pudrety, którą użyłem pod rośliny okopowe, mianowicie: buraki, marchew, różne jarzyny i kukurudzę. Rezultaty są świetne, bieżącej wiosny użyłem pudrety, podsiawszy nią słaby porost oziminy, jakoteż na mało zgnojonym jęczmieniu, wysiewając po 400 kilo na jeden morg przestrzeni, po upływie około dni 14tu stały się porosty niezwykle bujne, a blady i żółty ich kolor zmienił się na ciemno-zielony, co jest dowodem zdrowej i silnej wegetacji i obfitego plonu".

Wny pan Łucki kupował już przez kilka razy w znaczniejszych ilościach z naszej fabryki pudretę.

Ktoby z P. T. gospodarzy życzył sobie mieć pudretę do wiosennych zasiewów to się uprasza już od teraz zamawiać i zadatki w jednej trzeciej części posyłać, ażeby fabryka przez zimę zadosyćuczynić wymogom mogła.

Zamówienia i zadatki przyjmuje Spółka handlowo-rolnicza w Stanisławowie.

Poszukuje się do kupienia
Realność
z kilkunastu morgami gruntu, odpowiednim domem i zabudowaniami w bliskości lub w samem mieście, gdzie się znajdują wyższe szkoły. — Interesowani zgłoszą się pod adresem C. T. poczta Brzozów.

Młody człowiek ukończony prawnik, poszukuje odpowiedniego zatrudnienia. Adres; „A. T." poczta Brzozów.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."